Nr. 278

Kraków, czwartek 3 grudnia 1931

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-86
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Mimo zaprzeczeń

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 1 grudnia.

Od kilku tygodni, o czem już nieraz wspominałem, krążą wśród urzędników pogłoski, że rząd wystąpi z nowym zamachem na ich płace. Rozumowano, dla uzasadnienia tej pogłoski, w następujący logiczny sposób: preliminarz budżetowy na r. 1931/32 przyjmuje się do deficytu 78 miljonów, który ma być pokryty z zapasów kasowych. W rzeczywistości jednak nikt nie wierzy, aby na tej skromnej sumie deficyt się skończył, przeciwnie — przewidują daleko wyższy i to oparty na tegorocznych coraz szczuplejszych cyfrach dochodów. Pokrycie deficytu z zapasów kasowych jest mrzonką. Przedewszystkiem wysokość tych zapasów trzymaną jest w największej tajemnicy; powtóre, jakie one są, to w każdym razie są niepłynne, jak się mówi „zamrożone", np. w Banku gospodarstwa krajowego, w Banku rolnym itd. — konkluzja, że z tego źródła nie można zaczerpnąć dziesiątków miljonów. Na oszczędności w tym budżecie rząd poszedł w najszerszej mierze z wyjątkiem budżetu ministerstwa spraw wojskowych. Skreślono prawie wszystkie inwestycje, zmniejszono do możliwych rozmiarów wszystkie inne wydatki — znowu z wyjątkiem funduszów dyspozycyjnych, a mimo to deficyt i to większy, niż podają, jest groźny.

Jedyną drogą ratunku, jaką rząd chce iść, jest ta po linji najmniejszego oporu. Rząd, a także społeczeństwo pamiętają doskonale, jakie echo wywołała obniżka płac w maju br. Było dużo krzyku, nie szczędzono nawet gróźb, zalewano prasę potokami żalu i próśb o pomoc — na tem się skończyło, do akcji obronnej urzędnicy się nie porwali. Dlaczego — tak kalkulują u góry — teraz miałoby być inaczej? Znowu będą krzyki i lamenty, padnie kilka gróźb i potem nastąpi rezygnacja, będzie spokój w urzędach i poza niemi.

Opierając się na tych doświadczeniach, przystąpić się ma teraz do jeszcze głębszego cięcia, niż w maju. Mówi się o generalnej obniżce płac o 20%, o skreśleniu wszystkich dodatków, o podciągnięciu urzędników samorządowych pod tensam strychulec w formie zniesienia 15% dodatku komunalnego — wszystko to staje się coraz wyraźniejsze i — co ważniejsze — spotyka się z coraz słabszemi zaprzeczeniami. Już teraz prasa sanacyjna nie powołuje się ani na p. Prystora, ani na p. wiceministra Nakonieczników; dla tej prasy sprawa ta wogóle przestała istnieć — najlepszy dowód, że otrzymała polecenie być skromniejszą w zaprzeczeniach, a przygotować materjał do uzasadnienia tego zarządzenia.

Gdy w pierwszych dniach i tygodniach po majowej redukcji płac prasa głównie opozycyjna stanęła w obronie urzędników, spotykała się z zarzutami, że urzędnicy nie zasłużyli na poparcie, gdyż byli najwierniejszymi wykonawcami zleceń i interesów sanacji. Było to w kilka zaledwie miesięcy po wyborach listopadowych, kiedy społeczeństwo z osłupieniem patrzyło na wyczyny pewnych — niemałych — czynników ze sfer urzędniczych. Ano, mówiono wtedy, mają nagrodę za swą pracę dla sanacji, opozycja zaś nie ma powodu za nimi się ujmować. A jednak ujmowaliśmy się wtedy i ujmiemy się obecnie, ale — przyznajemy się do tego otwarcie — z powodów nie mających nic wspólnego z sympatjami, lecz z powodów czysto gospodarczych.

Urzędnicy są ważnym, może najważniejszym, elementem konsumcyjnym w miastach. Zmniejszenie ich dochodów, co przy poprzedniej redukcji niezbicie się okazało, odbija się na konsumcji, na obrocie towarowym, a więc na wytwórczości i na sprzedaży. W obecnych ciężkich czasach, gdy przemysł i handel są w zupełnym prawie zastoju z powodu zmniejszonej siły kupna sfer robotniczych i chłopskich, dalsze zmniejszenie dochodów urzędniczych byłoby zupełną katastrofą dla życia gospodarczego, spotęgowałoby bezrobocie, sprowadziłoby zamarcie ruchu handlowego. Te zasadnicze powody są naszym argumentem przeciw nowym redukcjom płac, nie mówiąc już o argumencie ludzkim, mianowicie, że jeżeli obecne płace nazywa się słusznie głodowemi, to zmniejszenie ich równałoby się wyrokowi śmierci na szerokie rzesze tych najniższych kategoryj urzędniczych.

Co sobie właściwie wyobrażają miarodajne sfery, łudząc urzędników gromkiemi zaprzeczeniami, kiedy równocześnie zarządzenia redukcyjne były już przygotowywane? Mogły to robić śmiało, gdyż ze strony większości sejmowej: klubu BB nie znajdą oporu. Będzie kilka „przemawiających do serca" przemówień, będą w najlepszym razie kwasy wewnętrzne i wygrażanie między sobą w cztery oczy, ale głosować za przedłożeniem będą jak mur, muszą głosować, bo opozycji robić im nie wolno, nie są nawet do niej zdolni. Po głosowaniu zacznie się komedja z pocieszeniami i robieniem nadziei na przyszłość — głupi w to nie uwierzą, ale fakt zostanie faktem i przy dalszem trwaniu „radosnej twórczości" nierychło zostanie odrobiony.

Rozprawy prasowe o konfiskaty „Naprzodu"

Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie jako trybunałem prasowym, odbyło się sześć rozpraw przeciw konfiskatom „Naprzodu", na skutek sprzeciwów, wniesionych przez tow. red. Haeckera jako wydawcę i tow. Węgłowskiego jako odpowiedzialnego redaktora „Naprzodu". Konfiskaty dotyczyły numerów z lipca i sierpnia br.

Trybunał uchylił dwie konfiskaty w całości, jedną uchylił częściowo, a trzy zatwierdził.

Przewodniczył rozprawie wiceprezes dr. Hübl, prokuraturę reprezentował prok. Kozłowski, — sprzeciwów bronili tow. Haecker, oraz adwokaci: dr. Rosenzweig i dr. Ringelheim.

Pogłoska pożyczkowa

Warszawska „Gazeta Handlowa" donosi w nrze z 2 grudnia:

„Prasa zagraniczna przyniosła wiadomość o uzyskaniu, dzięki interwencji min. Zaleskiego, w czasie jego pobytu w Paryżu, pożyczki — wysokości 200 milj. fr. fr. Wiadomość tę, która nie znalazła ani potwierdzenia ani też zaprzeczenia ze strony sfer miarodajnych, notujemy z obowiązku dziennikarskiego".

Coprawda, w prasie zagranicznej żadnej podobnej wiadomości nie czytaliśmy, ale nie zaprzeczamy, że mogła gdzieś być. Uderza natomiast inna okoliczność: prasa sanacyjna donosi o wyjeździe wiceministra spraw zagranicznych p. Becka do Paryża, dodając, że jest to wyjazd na urlop wypoczynkowy. Jest jednak rzeczą powszechnie znaną, że p. Beck jest specjalistą *nie* od robienia pożyczek — żadna dotychczas mu się nie udała, o ile ktoś interesu z Schneidrem—Creuzot nie chce zakwalifikować jako pożyczkę — ale specjalistą od podróży pożyczkowych. Bardzo więc możliwe, że p. Beck skorzysta z „urlopu wypoczynkowego" dla sfinalizowania wdrożonego przez p. Zaleskiego interesu.

Dajmy na to, że pogłoska jest prawdziwą, że rzeczywiście dostaniemy 200 miljonów franków. Znaczy to 60 kilka miljonów zł. — mniej niż wynosi deficyt budżetowy. Można tedy śmiało powiedzieć, że byłaby to pożyczka — jak się to mówi — na zjedzenie tj. na załatanie deficytu, naturalnie o ile dziura nie okaże się większą.

Swego czasu, gdy za czasów p. Grabskiego zaciągano pożyczki po 5 i 6 miljonów dolarów, nadano im nazwę „parszywych pożyczek". Bo co naprawdę znaczy dla państwa, trzymającego się kurczowo budżetu — już po restrykcji — półtrzeciamiljardowego, suma 50 czy 60 miljonów zł. Drobnostka, z którą nic zrobić nie da się. Powie się: można jej użyć na inwestycje. Przedewszystkiem pożyczka ta, o ile dojdzie do skutku, będzie zbyt drogą, aby inwestycje z niej opłacały się; powtóre — od czego wobec tysiąca zaległości zacząć inwestycje? Czy np. od dokończenia budowy kliniki ginekologicznej czy od rozpoczęcia budowy Bibljoteki uniwersyteckiej w Krakowie?

Dajmy na to, że pożyczka 200 miljonów fr. istotnie dojdzie do skutku. Nie można tego uważać za giest wspaniałomyślności Francji wobec Polski, gdyż minister skarbu Flandin dopiero przed kilku dniami oświadczył, że jest obowiązkiem Francji dopomóc swym sojusznikom wschodnim. A jak różną jest ta pomoc! Dla Jugosławji i Rumunji znalazł się miljard franków, dla Polski ewentualnie piąta część tej sumy. A przecież Polska, pomijając różnicę w wielkości i w zasobach, powinna choćby ze względu na starszeństwo być lepiej traktowana niż tamte dwa kraje!

Zaczekajmy, jakie wieści napłyną w związku z rzekomo prywatną podróżą p. Becka do Paryża. Nie ulega dla znających mentalność prasy sanacyjnej wątpliwości, że pospieszy ona z triumfalnemi artykułami na powitanie tego „sukcesu" sanacji, w braku — większych sukcesów.

Akademja żałobna

ku czci

śp. Zygmunta Marka

odbędzie się we wtorek 8 grudnia w wielkiej sali Starego Teatru.

Przemawiać będą posłowie, a w części koncertowej weźmie udział kwartet prof. Stefana Schleichkorna, chór Lutni Robotniczej i orkiestra tramwajarzy.

Początek o godz. 11'30 przedpołudniem

OKR PPS Kraków-miasto
Rada Związków Zawodowych
Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

Metody przemilczania i urągania

„Poważniejsze", to znaczy niebrukowe dzienniki sanacyjne, bądź *przemilczają* „niedogadzające" im szczegóły zeznań świadków, bądź zacieśniają je do *nic nie mówiących* wzmianek — bądź też, co się zaczyna powtarzać, wyrażają swoje niezadowolenie, że proces brzeski rozpełza się w wielu kierunkach — i daje pole do agitacji centrolewowi.

Co do punktu pierwszego — *rekord zdobył środowy „Czas"*... Zeznawał emerytowany prezes Sądu najwyższego, opowiadał o nacisku, wywieranym na tę instytucję, cytował przykłady naruszania konstytucji. Zeznawał nie agitator, „demagog" — jak wzgardliwie wyrażać się lubi „Czas", lecz *wybitny jurysta*, wysoki doniedawna *dygnitarz*. — Ale właśnie „Czas" wykombinował, że jego zeznań, gdy z ich treścią zapozna czytelników, nie można osłabić frazesem, że miały one charakter „wiecowy". Więc lepiej całą rzecz ograniczyć do sporu personalnego — i to bez przedstawienia tych podstaw prawnych, w obronie których doszło do zatargu.

Zaaranżowano to tak: Po wyliczeniu świadków, na których ponowne wezwanie sąd się zgodził, pisze „Czas":

„— poczem badany jest b. prezes Izby karnej Sądu Najwyższego obecnie na emeryturze p. Mogilnicki. Na pytanie obrony opowiada on b. szeroko o mianowaniu wbrew opinji Sądu Najwyzszego b. ministra Cara gen. komisarzem wyborczym".

Szczerze mógłby taką relację zdać pierwszoklasista, nie rozumiejący o naruszenie jakich wartości chodziło świadkowi? Od „Czasu" możnaby mieć inne wymagania.

„*Gazeta Polska*" *zaś za przykładem wileńskiego „Słowa"* gniewa się „na dziwny, niczem nieusprawiedliwiony chaos rozprawy" i powtarza nawet mackiewiczowskie żale, nieomal dosłownie:

„Opozycja poprzez obronę i przedstawionych świadków w stu procentach umiała i mogła wykorzystać salę sądową, jako *centralny swój agitpunkt*"....

Rozprawy — woła — dotyczyły najrozmaitszych, bezładnie podawanych okoliczności, a „pp. prokuratorzy bezsilnie musieli przysłuchiwać się".

Otóż w odpowiedzi na te lamenty pisze „Robotnik":

„Musimy zakwestjonować słuszność zarzutu postawionego przez „Gazetę Polską" Sądowi Rzeczypospolitej: przedewszystkiem „adres" jest zgoła niewłaściwy. „Gazecie Polskiej" należałoby skierować swoje bóle do osób, stojących znacznie bliżej władzy wykonawczej, a mianowicie, do p. sędziego *Demanta*, do pp. prokuratorów *Grabowskiego i Rauzego*, o których „bezsilności" czytaliśmy ze łzą współczucia w oku, do p. *Michałowskiego*, prokuratora naczelnego... Boć właśnie akt oskarżenia, opracowany, względnie zatwierdzony przez panów wymienionych, — sięgnął wstecz aż do r. 1923, wplątał do rozprawy dzieje przewrotu majowego, postawił przed Sądem w całej okazałości zagadnienie prawa w Polsce, kwestję polityki Międzynarodówki socjalistycznej, historję „zamachu bombowego", tragedję częstochowską, konstytucyjny problem uprawnień i obowiązków Prezydenta, czystość wyborów z r. 1928 i z r. 1930 itd. i t. p."

Słowem zakrój procesu nie ograniczył się do konkretnych 11 oskarżonych, lecz objął wyimki z całej historji ruchu opozycyjnego.

Toteż „Robotnik" wyraża wkońcu takie zdanie o procesie:

„Stał się, bo stać się musiał, terenem starcia *dwóch odrębnych światów*. Dziecko potrafiłoby przewidzieć, że tak akurat będzie. Wyście sami panowie wybrali *czas, miejsce, okoliczności starcia*. Więc skądże — powtarzamy — pretensja do Sądu?..."

„Gazeta Polska" nad tą rozpiętością sprawy *teraz* ubolewa: lęka się narówni z p. Mackiewiczem, że opozycja zdobyła sobie w pałacu Paca wyśmienity punkt agitacyjny. Czemu opozycja właśnie?

W zaślepieniu

Nic ulega wątpliwości, iż ustosunkowanie się różnych rządów obcych do głośno rozlegających się pretensyj niemieckich, dopominających się rewizji traktatów, pozbawienia Rzeczypospolitej polskiej „korytarza" pomorskiego oraz przyznanej Polsce części Górnego Śląska — zależy od różnych fluktuacyj, opartych na rachubach politycznych. Ale na tę grę dyplomatyczną wywiera pewien wpływ i nastawienie opinji publicznej w państwach, o które ustawicznie obijają się te pretensje... Opinję demokratyczną Europy odstrasza od Niemiec w znacznym stopniu — wciąż rosnąca awanturnicza horda hitlerowców. Ten rozrost szowinistycznej barbarji w Niemczech mógłby w bezspornych dla nas, a spornych dla Niemiec kwestjach zachodnich granic obwarować stanowisko Polski — gdyby hipoteki wskrzeszonego państwa polskiego nie obciążały zrażające demokrację metody sanacyjne.

Polska w dobie niewoli posiadała nie wysychające, tradycjonalne źródło sympatyj u ludów obcych dzięki swoim porywom wolnościowym, które znajdowały ujście nietylko we własnym ujarzmionym kraju, lecz na całym obszarze Europy, a nawet na drugiej półkuli ziemskiej.

Sympatje powyższe nietylko zostały przetrwonione, lecz stosunki polskie stały się przedmiotem ostrej krytyki we wszystkich państwach demokratycznych. Tę zmianę opinji w Europie dosadnie ilustrowały i ilustrują głosy prasy zagranicznej — ostatnio w związku z toczącym się procesem brzeskim w Warszawie. Bezprzedmiotowem jest w tych warunkach pomawianie tej lub owej jednostki, czy instytucji, zaliczającej się do opozycyjnych, że swemi niedyskrecjami, czy żalami otworzyła oczy zagranicy na jakąś ujemną stronę z dziedziny wewnętrznych stosunków Polski.

Stół sękaty można przysłonić obrusem, ale wyrąbanego lasu zamaskować nie można. Ani próby maskowania nie są równoznaczne z niknięciem rzeczy dotykalnych, a dotkliwych.

Frazesami górnolotnemi, którymi przeczy rzeczywistość, może ktoś okłamywać tylko siebie samego. Gdy tow. poseł Niedziałkowski uzasadniał konieczność programu PPS dla uregulowania sprawy ukraińskiej, wytoczono przeciwko niemu argument, że Polska, jak to udowodniła epoka jagiellońska, przodowała Europie swoją tolerancją! Jak zgrzyt po szkle tak fałszywie brzmiało porównywanie smętnej teraźniejszości ze sławną przeszłością jagiellońską. Co wspólnego z ową dobą dopatrzył mowca sanacyjny — tyle chyba, ile wspólnego z dziejami Wazów widzi w sobie Zygmunt IV. Wilski.

Wracając jednak do właściwego tematu, podkreślamy raz jeszcze, że Polska traci okazję stworzenia korzystnego dla siebie kontrastu z rozhitleryzowanemi Niemcami.

Zapewne, cała Polska nie odpowiada za to, co do naszego kraju zraża opinję zagraniczną, tak samo, jak całe Niemcy nie odpowiadają za ekscesy awanturników politycznych.

Ale są fakty i zjawiska, które ściągają na siebie szczególną uwagę, chociażby zawinione były nie przez całe społeczeństwo, lecz nawet tylko przez jego mniejszość.

Społeczeństwa, wolne od takich wybujałości powiadają: u nas byłoby to niemożliwe — i z tego punktu widzenia osądzają całokształt stosunków.

Dalszy wzrost bezrobocia

Wedle danych państwowych urzędowych pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 28 listopada, wynosiła 259.626. W porównaniu z poprzedniem tygodniem bezrobocie wzrosło o 2336 osób.

Święty Mikołaj dla biednej dziatwy Podgórza!

przyjedzie dnia 5 grudnia 1931 roku o godzinie 2·30 popołudniu na **Plac Zgody**, celem wręczenia grzecznym dzieciom ślicznych prezentów.

Przygrywać będzie mistrzowska muzyka wychowanków Braci Albertynów.

JAN BOJER

ŻYCIE

63

Nagle jednak przesunął krzesło i usiadł naprzeciw tamtego. — Pawle Tangen, posłuchaj, musisz mi odpowiedzieć na jedno pytanie...

— Słucham.

Reidar był trochę zakłopotany. — Szczerze mówiąc, czy nigdy nie boli cię, że pod względem religijnym jesteś bezdomnym?

— O, tak.

— My, ludzie, jesteśmy właściwie tak bezbronni.

— To prawda.

— A przytem, niema też sensu ani w kościołach, ani u księży.

— Dziś pójdziesz jednak do kościoła!

Reidar wstał i znów zaczął chodzić.

— Tam jest bądź co bądź muzyka i wysokie sklepienie. Czy wszakże nie sądzisz, że nasi potomkowie będą mieli świątynię, bardziej odpowiadającą duchowi uniwersalnemu? Lęk mnie ogarnia na myśl, że ksiądz będzie jednym tchem mówił Astrydzie o Bogu i grzechu! Jak gdyby Pan światła i wszechświata nie miał nic lepszego do roboty!

— Nie — rzekł malarz — powinieneś był zaangażować mnie jako księdza. Jużbym ja był wygłosił inne kazanie.

— Ha, ha, ha! — Reidar odtajał nagle. Obaj wybuchnęli długim śmiechem.

— Teraz i ja zapalę cygaro — rzekł, jakby pragnął otrząsnąć z siebie to wszystko.

W tej samej chwili Astryd siedziała w swym pokoju, trzymając w ręku bukiet kwiatów. Był to ostatni z okresu narzeczeństwa. Miała pójść z nim dziś do kościoła, więc będzie też pierwszym w jej małżeństwie. Siedziała tu już kilka godzin i obejmowała go spojrzeniem, bawiącem tak daleko.

W ostatnich czasach Astryd przeżyła tyle wstrząsów duchowych, że prawie już tego nie odczuwała. Zwracała się niejako przeciw nim i próbowała się uśmiechać. Bolało ją, że ojciec wciąż jeszcze nie dał znaku życia. Generał nie chciał zważać na to i na wieczór przygotował wielką uroczystość — do tego stopnia chciał postawić na swojem. Niech będzie, potrafi znieść i to.

Było coś gorszego. Było coś straszniejszego. Od owej godziny, kiedy schroniła się u Reidara, stale towarzyszyło jej uczucie, że to szczęście, które jej oto zabłysło, nie potrwa długo. Wnet się ono skończy. A teraz wie, co to znaczy. To... z fiordu, — w ów dziwny wieczór — to nie da się zataić, a jest to równoznaczne z tem, że nie będzie mogła żyć.

Była to przepaść, w którą się wpatrywała, lecz próbowała się uśmiechać. Tak chętnie żyłaby przy Reidarze, lecz chcąc przyjść do niego, zmuszona była zdradzić ojca. Szczęście było takie drogie. Wychowała się w domu ponurym, tęskniła do słońca i młodości, ale za każdym razem musiała w tym celu kłamać i kraść. Słońce było takie drogie.

Podobnie zapewne musiało też być z jej matką. Czyż nie było tak, jakby los tej nieżyjącej kobiety pociągał ją był coraz silniej i silniej, aż ostatecznie porwał ją z sobą? Niech będzie, niema na to żadnej rady.

— Kochany Reidarze, więc dziś mamy wziąć ślub.

Zdawała sobie sprawę, że wtedy... na fiordzie — wszak było to tylko marzenie o Reidarze. Przymknęła wtedy oczy i przyzywała go do siebie. Jego szyję oplotła ramionami. Jemu oddała się duszą. Marzenie o Reidarze było piękne — to drugie było śmiercią. Na chwilę podniosła bukiet do twarzy, znów go opuściła, a na ustach jej zjawił się znów uśmiech daleki i nierealny jak wpierw.

— Tak, dziecko, teraz musimy się pospieszyć — rzekła generałowa, wchodząc z krawcową. I rozpoczęła się krzątanina przy ubieraniu jej. Suknia wydobyta z pudła była biała, z jedwabiu haftowanego złotem, i tak lekka, tak powiewna, że Astryd miała wrażenie, iż ubierają ją w światło. Potem wpadła Inga, całkiem już ubrana, w sukni z jasnożółtego jedwabiu i z białemi kwiatami we włosach. Trzymała w ręku małe pudełko kartonowe i wyjęła z niego teraz zielony wianek mirtowy. Przez chwilę dwie przyjaciółki stały naprzeciw siebie. Inga uśmiechała się, jakby prosząc o coś o wybaczenie. Nakoniec rzekła:

— Astryd, czy masz co przeciw temu, bym ja włożyła ci wianek?

— Nie, kogóż innego mogłabym pragnąć, by to zrobił?

Tedy Inga podniosła zieloną girlandę i upięła ją na bujnych złotych włosach. Poczem obydwie młode dziewczęta ucałowały się.

Generałowa przyszpilała na piersi Astryd złoty zegarek, wysadzany diamentami. — Od Reidara — rzekła. Następnie zsunęła ze swego ramienia branzoletę ze skrzepłej lawy i włożyła ją na ramię panny młodej. — To ode mnie — rzekła. — Albo — jeśli tak chcesz dzisiaj — od twojej matki.

Astryd zarzuciła jej ręce na szyję.

W najbliższej chwili otwierają się drzwi i staje w nich najstarsza z rodu, w czarnej jedwabnej toalecie i z laską. Odsunęła welon z twarzy panny młodej, przez chwilę przyglądała się jej, i zawołała: — Tak, Reidar umiał wybrać. Na szyi miała krzyżyk z rubinów na złotym łańcuszku, teraz go zdjęła i zapięła na szyi panny młodej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZMIERZCH KAPITALIZMU

II.

Bezradność kapitalistycznego znachorstwa

Jesteśmy świadkami i ofiarami jednego z największych przesileń świata. **Przesilenie to nie jest przejściowe, konjunkturalne. Jest ono strukturalne, długotrwałe, związane z przemianami i rozkładem ustrojowym kapitalizmu.** Wielcy teoretycy, jakoteż kierownicy praktycznego kapitalizmu, w poszukiwaniu za drogami wyjścia z światowego kryzysu, różne podają przyczyny jego powstania, różne możności zlikwidowania. Teoretyk burżuazyjnego światopoglądu i kapitalistycznego ustroju, **prof. Werner Sombart**, dochodzi w swem wielkiem dziele **„Der Spatkapitalismus"** (Schyłkowy kapitalizm) do przekonania, że kapitalizm, koncernizujący się w olbrzymich zrzeszeniach przemysłowych, mechanizujący się do nieprzewidzianych granic, odrywający się w postaci samoistnych tworów finansowo-przemysłowych od uznanych do niedawna więzów własnościowych w stosunku do akcjonarjuszów, kończy swój żywot i ustąpi miejsca socjalizmowi. (Akcje nie mają już charakteru tytułów własności, bo samoistnie zamieniły się w rodzaj obligacyj, właściciele i współwłaściciele w wierzycieli, których renta staje się coraz bardziej problematyczną).

Większość teoretyków i praktyków kapitalistycznego ustroju dopatruje się takich przyczyn obecnego wielkiego przesilenia, które dadzą się w ten lub inny sposób usunąć, a tem samem widzi wyjście z przesilenia do zrównoważonego gospodarstwa kapitalistycznego. Wierzą oni w niewzruszoną siłę kapitalizmu, a kryzys uważają za gorzki owoc różnych wadliwych posunięć i przesunięć o charakterze przejściowym. A więc: Jedni widzą nieszczęście w zbyt małej produkcji złota, nie dorastającej do zapotrzebowania tego kruszcu dla celów monetarno-walutowych, zaczem musiała nastąpić zwyżka wartości złota, zniżka cen itd. Inni źródła nieszczęścia dopatrują się w złym rozdziale zapasu złota światowego, z którego 60 procent leży „sterylizowanych" w piwnicach banków emisyjnych Stanów Zjednoczonych i Francji. Dopatrują się oni ratunku w zwołaniu międzynarodowej konferencji dla uregulowania ruchu złota i walut i współpracy wszystkich emisyjnych banków. Kapitalistyczni wyznawcy tej wiary znaleźli skonkretyzowanie swych dogmatów w tak zw. **planie Normana**. Gubernator Banku Anglji, **Montagu Norman**, proponował planowy eksport długoterminowych kapitałów z krajów o jego wielkich nadmiarach i rozmieszczenie go w krajach o niedomiarach kapitałowych, temsamem zdrowe rozmieszczenie światowych zapasów złota. Stany Zjednoczone i Francja, dufne w potęgę swego złota i jego wagi na szalach polityczno-imperjalistycznych rozgrywek, a limine odrzuciły kilka miesięcy temu wszelką dyskusję na temat tego planu. Rychło jednak skutki ucieczki złota z Anglji i wyciąganie złota ze Stanów Zjednoczonych przez Francję zmusiły zainteresowane państwa i banki emisyjne do podjęcia dyskusji.

Na ogół korowód teorji i środków ratunkowych bądź to planowanych, bądź to w ciągu lat urzeczywistnianych na różnych odcinkach gospodarczych świata, korowód zjawisk, jakie uważa się za przyczyny zwichniętej równowagi gospodarczej, jest długi i okazały. Przeskakiwano od potrzeby wysokich do niskich cen płodów rolnych, starano się o zamknięcie nożyc (rozpiętości między cenami wytworów przemysłowych a produktami rolnictwa) już to ze strony przemysłu, już to rolnictwa — tam i z powrotem. Forsowano samowystarczalność bez względu na jej ekonomiczność, stwarzano liczne i sztuczne gałęzie wytwórczości w krajach, w których one mogły wieść suchotniczo-cieplarniany żywot tylko przy pomocy ceł, dumpingów, premij i subwencyj, a równocześnie głoszono na międzynarodowych zjazdach, w Lidze Narodów i na gospodarczych kongresach hasła powrotu do wolnego międzynarodowego handlu, przyznawano się do gospodarczego liberalizmu, do konieczności burzenia murów celnych. Raz źródłem katastrofy są socjalne ustawodawstwa, płace robotnicze i zbiorowe umowy, drugi raz nadprodukcja wszelkich towarów i potrzeba znalezienia nowych rynków zbytu. Raz międzynarodowe skartelizowanie różnych gałęzi przemysłu i rozdział kontyngentów w produkcji i zbycie może zbawić całą ludzkość przez wyłączenie zgubnej konkurencji i utrzymanie wysokich cen. Drugi raz jedynie ograniczenie produkcji fabrycznej i rolnej może ratować przed niskiemi cenami. Trzeci raz myśli się o lombardowaniu zapasów towarowych i zboża, lub niszczy się je jako balast w utrzymaniu cen. (Z kawy np. robią w Brazylji brykiety na opał). Z jednej strony kartele, trusty, syndykaty przemysłowe utrzymują wysokie ceny fabrykatów przy wydatnej pomocy rządów i finansowego kapitału, z drugiej strony wszelkie surowce świata spadają aż do 40 procent swej pierwotnej ceny rynkowej i naciskają bezskutecznie na cennikowe kartele przemysłowe, wskutek czego kraje, produkujące surowce, stają się coraz mniejszymi i gorszymi odbiorcami krajów przemysłowych. Więc niskie ceny surowców, wysokie ceny fabrykatów.

Z jednej strony obstawanie przy tak zw. państwowej i narodowej suwerenności z wszelkiemi objawami i skutkami nacjonalistycznego zdziczenia i uciskania czyto mniejszości narodowych w obrębie własnego państwa, czyto słabszych państw i narodów przy pomocy siły finansowej i militarnej, z drugiej afiszowanie się wszechludzkiemi uczuciami, frazesy o politycznej, kulturalnej współpracy, zapewnienia, pakty pokojowe i o nieagresji, kongresy, zjazdy, komisje dla unij regjonalnych, paneuropejskich. Z jednej strony zapewnienia pokojowe wszystkich państw kapitalistycznych, z drugiej — **nieznane przedtem w swym ogromie zbrojenia, których koszty obliczane są oficjalnie na jakie 5 miljardów dolarów rocznie, przytem perfidny bojkot wszelkich tendencyj i zamierzeń rozbrojeniowych. Wynikiem tej równoczesnej różnotorowości jest niebywała niestałość i niepewność wszelkich stosunków na całym świecie, a co za tem idzie, zanik zaufania.**

Cały świat kapitalistyczny zawodzi i biada nad tem, że obecne przesilenie jest głównie kryzysem zaufania, a sam przy pomocy swych wasali-rządów ten brak zaufania wytwarza, utrzymuje, rozszerza i pogłębia. Stany Zjednoczone do niedawna zarzucały Europie jej ustawodawstwo socjalne jako zbytek, zgoła jako rozrzutność w obliczu jej powszechnego zubożenia i zadłużenia. Te Stany Zjednoczone, które co dopiero przez usta różnych Fordów głosiły światu swe komunały, obwieszczały swój niezawodny patent na wieczyste „prosperity", dziś stoją w obliczu wielkiej katastrofy. Ich olbrzymi aparat gospodarczy chwieje się na wszystkie strony. Ich budżet państwowy, który miał takie nadwyżki, że zwracano obywatelom poważną część wpłaconych podatków, ma za ubiegły rok jeden miljard, a spodziewa się w bieżącym roku budżetowym 2 i pół miljarda dolarów deficytu. Ich bezrobocie rośnie i zapowiada na zimę 10 miljonów bezrobotnych, a więc jakąś jedną trzecią do jednej czwartej części ludności państwa bez pracy i chleba. Filantropja jest na wyczerpaniu, pojedyncze stany, samorządy i gminy nie mają funduszów, a centralny rząd musiałby w budżet wstawić najmniej 2—3 miljardów dolarów rocznie na skromne uposażenie zasiłkowe dla bezrobotnych. I oto paradoks kapitalistycznego porządku rzeczy: Najpotężniejsze, najbogatsze państwo, przechowujące w piwnicach swego emisyjnego banku 40 procent zapasu złota świata, kontrolujące poważną część światowego kapitału finansowego i przemysłowego, samowystarczalne we wszystkich dziedzinach, zaopatrzone w niezmierzone skarby naturalne, niema pracy i chleba dla jednej trzeciej do jednej czwartej swej ludności, niema pieniędzy na zasiłki i chleb dla swych bezrobotnych!

Tak wygląda ustrój kapitalistyczny! Tak chaotyczne są jego teorje! Tak luźne jego więzadła! Tak pełne kłamstwa, perfidji, bezradności jego poczynania! **M. Ignotus.**

Premjowana gra kapitalistów na obniżkę płac w przemyśle węglowym

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Katowice, 1 grudnia.

Spadek funta, zagrożony eksport węgla, groźba olbrzymich redukcyj... Takiemi „argumentami" szachowali kapitaliści przez swoją prasę rząd i opinję publiczną. Udawali rozpaczliwy krzyk o ratunek zagrożonego spadkiem funta eksportu węgla zagranicę. Ci sami, którzy bez żadnych skrupułów redukują stale robotników, nagle uderzyli w ton wielkiego współczucia, bo krzyczeli — musimy utrzymać nasze rynki zbytu, aby uchronić 20 tysięcy robotników od redukcji.

Obecnie ucichło to nawoływanie do obrony rynków zbytu. Czyżby się wojna konkurencyjna skończyła? Nie. Czy funt się podniósł? Również nie. Już niema groźby utraty rynków zbytu, ale przeciwnie, urzędowe zestawienia eksportu węgla zagranicę wykazują w pierwszej połowie listopada **znaczny wzrost**. Ciekawe, co za cudowne środki uchroniły zagraniczne rynki zbytu. Przyznane przemysłowcom przez rząd premje nie dały chyba tak nagle aż takich sukcesów.

A więc kapitaliści krzykiem o zagrożonych rynkach maskowali swą grę. Oto wykorzystali spadek funta angielskiego do powetowania strat zyskiem na robotnikach. Postanowili wmówić zapomocą swoich dobrze płatnych pismaków rzekomą katastrofę i niebezpieczeństwo utraty rynków zbytu. Wywoływanie niepokoju i podniecenia u czynników rządowych i w społeczeństwie było dobrze przez nich obmyślane i konieczne. Mogli z całą bezczelnością i tupetem postawić w tych sprzyjających im warunkach swoje żądania, które dawały pozory środków ratunku eksportu. Chodziło kapitalistom, aby ich nie posądzono, że z tej szalbierczej i podstępnej gry wyłazi, że mimo kryzysu w kraju chcą osiągnąć dalsze poważne korzyści. **Udawali zatem ofiary spadku funta, a pod płaszczykiem ratowania eksportu dążyli do osiągnięcia obniżki płac robotników, świadczeń socjalnych i obniżenia taryfy kolejowej.** Ta podstępna gra częściowo im się udała, gdyż rząd poszedł na te „postulaty" kapitalistów.

Cała trudność leżała w tem, że płac robotniczych ani obniżyć, ani wypowiedzieć nie można było odrazu, gdyż i rząd i kapitaliści związani byli terminem ważności umowy do końca stycznia 1932 r. Kapitaliści nie chcieli czekać tak długo w myśl zasady „kuj żelazo, póki gorące". Nie chcieli stracić tak dogodnej dla nich sytuacji niepokoju o eksport, specjalnie i celowo przez nich samych wytworzonej. To też nalegali. I rząd, nie orjentując się w tej grze, w uznaniu „strat" poniesionych skutkiem spadku funta dał kapitalistom premje wywozowe w wysokości 2'50 zł. od tony wywiezionego węgla. Cóż to za premja? Sami przemysłowcy przyznają, że zwrotna. Sami piszą, że premje te będą musieli zwracać rządowi począwszy od marca przyszłego roku.

Nie jest tajemnicą, że kapitaliści postanowili już w związku z upływem terminu ważności taryfy płac z końcem stycznia 1932 **przeprowadzić 10—12 proc. obniżki zarobków robotniczych**. Zastanówmy się teraz nad tą premją i nad planowaną obniżką płac. **Okazuje się, że kapitaliści wtedy mają zwracać rządowi premje, kiedy płace będą obniżone.** A zatem co i dlaczego rząd dał kapitalistom? **Nie premje wywozowe, tylko zaliczki na poczet przyszłej obniżki płac! Gra jest jasna: nie da się odrazu obniżyć płac, to rząd daje tymczasem zaliczki oczywista z pieniędzy podatkowych, a później, gdy obniżka zostanie przeprowadzona, to zaliczkę kapitaliści rządowi zwrócą.** Czyli gra na obniżkę płacy jest obopólnie prowadzona. Bo jasnem jest, że jeśli rząd zaliczkuje kapitalistów, to **zgodził się na obniżkę płac robotniczych**, gdyż nie sądzimy, aby rząd był aż tak bardzo hojnym, aby dawał i premje i obniżkę płac. Jasnem jest także, że jeżeli rząd daje przemysłowcom zaliczki zwrotne, to będąc zainteresowanym w ich zwrocie, staje się zainteresowanym w przyszłych rozgrywkach o płace, a możliwem jest, że dał nawet **gwarancję przeprowadzenia przez wpływ na komisję pojednawczo-arbitrażową obniżki płac.** Co do tego może tylko wysokość obniżki płac pomiędzy rządem i kapitalistami nie została jeszcze ustaloną. Ale to dla nich drobnostka, już oni się pogodzą. Z wysuwanych zaś już przez przemysłowców żądań obniżki płac o 10—12% ma się rzecz tak, że 6% przeznaczają dla rządu na zwrot zaliczki, a drugie 6% do swojej kieszeni.

Sanacja i kapitaliści dobrali się doskonale. — Umieją niesłychanie łatwo, bo wykrętnie, rozwiązywać wszelkie problemy. Tak jak „rozwiązali" sprawę bezrobocia komitetami pomocy a obecnie świeżo zaprowadzonemi urlopami turnusowemi, w konsekwencji czego to „rozwiązanie" spada swym ciężarem na barki pracujących, taksamo „rozwiązali" sobie sprawę eksportu węgla. Ratować go mają robotnicy, a przy tej sposobności jeszcze się kapitaliści suto obłowią.

Tylko, że takie rozporządzenie się kieszenią górników poza ich plecami, poza Związkami zawodowemi, takie postawienie sprawy, że sprzedaje się skórę z żyjącego jeszcze zwierza, doprowadzi napewno do bardzo ostrego konfliktu w niedalekiej przyszłości, co jest więcej, niż pewnem. **Robotnicy w przemyśle węglowym wszelkiemi środkami płac swoich będą bronić.** **St. Bocian.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWOJ DZIENNIK!

Czas odnowić przedpłatę na grudzień

Bezrobotni Białej-Bielska domagają się pracy i chleba!

(Korespondencja własna „Naprzodu“.)

Biała, 1 grudnia.

Wczoraj odbyło się w Bielsku w sali Domu Robotniczego olbrzymie zgromadzenie, w którem wzięli udział bezrobotni z Białej-Bielska i okolicy. Na prośbę komitetu bezrobotnych referat o sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. Pająk, który również odczytał następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 30 listopada 1931 r. na wiecu w sali Domu Robotniczego w Bielsku stwierdzają, że ogólnoświatowy kryzys gospodarczy wywołany został rabunkową gospodarką kierowników dotychczasowego systemu ustrojowego, opartego na wyzysku kapitalistycznym, polegającym na bezprogramowej produkcji, nie opartej o potrzeby społeczne, a tylko i wyłącznie obliczonej na nadmierne zyski prywatne. Celem doraźnego złagodzenia dzisiejszej między żądamy natychmiastowej pomocy dla bezrobotnych przez: a) wypłacenie doraźnych zasiłków w gotówce lub towarach dla wszystkich bezrobotnych w odpowiedniej ilości na głowę (75 zł. duża rodz., 45 zł. śred. rodz., 30 zł. wolny); b) wydanie węgla i drzewa, c) dożywianie dzieci bezrobotnych w szkołach; d) wstrzymanie eksmisyj z mieszkań aż do czasu uzyskania przez bezrobotnego stałego zajęcia, e) bezpłatnej pomocy lekarskiej dla rodziny bezrobotnych, g) jednorazową wypłatę zasiłków na odzież względnie dostarczenie tej odzieży dla bezrobotnych i ich rodzin w naturze. Zgromadzeni oświadczają, że jako ludzie mają pełne prawo do życia na równi z tymi, co za stan obecny ponoszą dzisiaj pełną odpowiedzialność i dlatego w walce o urzeczywistnienie powyższych żądań nie ustaną. Zgromadzeni oświadczają, że stać będą wiernie przy swoich organizacjach zawodowych i politycznych przy sztandarze socjalistycznym“.

W dyskusji przemawiali tow. Talik z Wilmanowic, Mędrzak ze Straconki, Hönigsman, Pierges i inni, poczem rezolucję uchwalono jednogłośnie.

W wyniku obrad wybrano komitet z 20 osób, do którego weszli przedstawiciele bezrobotnych z szeregu gmin powiatu bialskiego. Zadaniem komitetu będzie obrona interesów bezrobotnych i interwencja u władz, które winne są przyjść bezrobotnym z jaknajwydatniejszą pomocą.

Wiadomości polityczne

O PRZENIESIENIE LIGI NARODÓW DO WIEDNIA ALBO PRAGI

W parlamencie angielskim podczas dyskusji nad udziałem Anglji w kosztach Ligi narodów jeden z posłów zwrócił się z zapytaniem do rządu, czy wobec rosnących kosztów utrzymania nie byłby skłonny zaproponować przeniesienia Ligi narodów z Genewy do Wiednia lub Pragi. Rząd na to zapytanie nie udzielił odpowiedzi.

KŁOPOTY ANGLJI

I rząd „narodowy“ nic nie pomógł: funt dalej spada. W dniu 1 bm. kurs wynosił: w stosunku do dolara 3'41 (zamiast 4'85), a w stosunku do franka 87'25 (zamiast 125). Jest to najniższy kurs od załamania się funta we wrześniu br. Z tego spadku waluty wynikły dla Anglji najrozmaitsze kłopoty. Przedewszystkiem wierzyciele żądają zapłaty w funtach złotych, tj. wedle kursu przed załamaniem się, czemu Anglia odmawia. Na tem tle przyszło już do zatargu między Holandją a Anglją, gdyż pierwsza nie chce stracić blisko 25% swej wierzytelności. Dalszem następstwem spadku funta i w związku z tem przejścia Anglji do polityki ceł ochronnych jest zapowiedź wojny celnej z Francją, Niemcami itd., którym cła angielskie grożą odcięciem ich wywozu do Anglji. Jedyny ratunek widzą w Anglji w skreśleniu reparacyj i długów wojennych, na co ani Francja, ani Ameryka dotychczas nie chcą się zgodzić.

KRONIKA

TUR

WYKŁADY TUR

W Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) we czwartek 3 grudnia wygłosi odczyt dr. Henryk Biernacki: „O chorobach zakaźnych“.

W piątek 4 grudnia odbędzie się odczyt tow. sen. dra Daniela Grossa: „Położenie gospodarcze w Polsce“.

Początek obu odczytów o godz. 7 wieczór. — Wstęp bezpłatny — wolne datki na oświatę robotniczą.

Na Warszawskiem (Aleja 29 listopada 59) odbędzie się w niedzielę 6 grudnia o godz. 4 popoł. odczyt tow. dr. Wandy Gancwolówney pt. „Dyktatury“.

WIECZÓR CZERWONYCH HARCERZY TUR

Czerwoni harcerze TUR w niedzielę 6 bm. urządzają w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 wieczór deklamacyj, śpiewu i muzyki. Pozatem odegrana będzie sztuczka harcerska i przedstawiony obóz czerwonych harcerzy TUR. **Towarzyszki i towarzysze przybądźcie wraz z dziećmi, aby spędzić wieczór wśród czerwonych harcerzy.** Początek o godz. 6 wieczór.

—ooo—

Rozprawa o konfiskatę „Piasta“

Wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie odbyła się pod przewodnictwem wiceprezesa Hubla rozprawa na skutek sprzeciwu przeciw dwom konfiskatom „Piasta“ z sierpnia i września br. — Sąd konfiskatę numeru sierpniowego **uchylił**, natomiast konfiskatę numeru wrześniowego zatwierdził. Redakcję „Piasta“ zastępował adw. dr. Warenhaupt.

—ooo—

OTWARCIE NOWEGO RUROCIĄGU. Wczoraj o godzinie 12 w południe odbyła się w budynku zbiornika wodociągu obok kopca Kościuszki uroczystość otwarcia drugiego rurociągu (tłocznego i grawitacyjnego). Nowootwarty rurociąg o długości 7.320 m. b. wykonano w całości z materjału krajowego z rur żelaznych i stalowych o średnicy od 500 do 1000 mm., dostarczonych przez katowicką spółkę akcyjną dla hutnictwa i górnictwa w Hajdukach Wielkich na Górnym Śląsku, oraz przez hutę w Węgierskiej Górce. Rurociąg ten biegnie od zakładu wodociągowego w Bielanach — wzdłuż drogi Kraków—Liszki do zbiornika pod kopcem Kościuszki, stamtąd wzdłuż drogi, wiodącej na kopiec Kościuszki ul. Bystrą, wkońcu przez Błonia ku ul. Wolskiej, gdzie łączy się z rurociągiem dawnym (425 mm.). Roboty rozpoczęto w maju 1930 roku, a ukończono 2 grudnia br. kosztem około 3.000,000 złotych. Przez wybudowanie drugiego rurociągu zabezpieczony został mieszkańcom miasta stały dopływ wody.

WSTRZYMANIE RUCHU TRAMWAJOWEGO SKUTKIEM WYPADKU Z WOZEM. — Na placu Wolnica przejeżdżał przez szyny tramwajowe wielki wóz ciężarowy, konny, wyładowany towarem. W pewnej chwili spadło koło z wozu, który runął na tor tramwajowy. By usunąć zaporę, musiano wezwać straż pożarną, która przy pomocy dźwigarów, wóz z toru na bok usunęła. Skutkiem tej nieoczekiwanej przeszkody ruch tramwajowy na torze Nr. 1 uległ przerwie. W drugim takim wypadku wezwano straż pożarną celem usunięcia z toru tramwajowego na ul. Starowiślnej, samochodu ciężarowego Kr. 96.384, — prowadzonego przez szofera Kasperka Józefa, zamieszkałego Tadeusza Kościuszki 35. Przy samochodzie tylna oś uległa złamaniu, a wóz runął na tor, przez co komunikacja tramwajowa chwilowo została wstrzymana. Straż po dłuższej pracy samochód z toru usunęła.

PORANIONY NOŻAMI PRZEZ KOLEGÓW. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się Ignacy Holzer (lat 27), spedytor, zamieszkały przy ulicy Bożego Ciała 7, którego jacyś nieznani osobnicy pobili ciężko po głowie. Udzielono mu pomocy. Następnie pogotwie ratunkowe wyjechało na rogatkę rakowicką, gdzie leżał brocząc krwią 27-letni Leon Zając, robotnik, — poraniony nożami przez swych kolegów. Odniósł on kilka ran w klatkę piersiową, oraz na policzkach. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala św. Łazarza. — Wreszcie wczesnym ranem przyprowadzono na stację pogotowia 30-letniego Michała Popowa, — majstra blacharskiego, zamieszkały św. Tomasza 2, którego nieznani osobnicy pobili, zadając mu rany na głowie. Pobitemu udzielono pomocy.

KURS FOTOGRAFJI AMATORSKIEJ dla początkujących, dostępny dla wszystkich, rozpoczyna się dzisiaj we czwartek o godzinie 7'15 wieczorem w sali wykładowej YMCA (ul. Krowoderska 8).

WYPADEK NA ULICY. Ausserman Marja, lat 55, przechodząc Rynkiem g. pośliznęła się i upadając na bruk doznała zwichnięcia lewej nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił ofierze wypadku pomocy i przewiózł po opatrzeniu do domu.

NAJECHANY PRZEZ DOROŻKĘ. Wczoraj przed południem najechany został na ul. Basztowej przez dorożkę samochodową Kr. 96.128 prowadzoną przez szofera Gebkę — Władysław Czaplak, doznając ran na obydwóch rękach.

HISTORJA Z KLARNETEM. Onegdaj aresztowano 24-letniego Józefa Kościołka, murarza z Górki Narodowej, gdy sprzedawał pewnemu kupcowi cenny klarnet, będący własnością orkiestry kolejowej. Obecnie okazało się, że klarnet skradł 25-letni Jan Susuł — robotnik z Prądnika Białego, natomiast nieszczęsny Kościołek nabył klarnet z trzecich rąk. Po wyjaśnieniu sprawy, niewinnego Kościołka puszczono wolno, zaś Susuł powędrował na zasłużony odpoczynek do aresztu.

ODZYSKANA STRATA. Stanisławowi Płucie skradziono z przed dworca autobusowego na pl. św. Ducha, rower wartości 360 zł. Po chwili posterunkowy zauważył na ulicy jadącego na rowerze 22-letniego Władysława Żaka, który miał zabroniony pobyt w Krakowie. Posterunkowy schwytał niefortunnego rowerzystę, przyczem okazało się, że jechał on na rowerze skradzionym p. Płucie.

KRADZIEŻ KOSZTOWNEGO FUTRA W REDAKCJI. Dr. Wilhelm Berkelhammer, naczelny redaktor „Nowego Dziennika“ zawiadomił policję, że z niezamkniętego biura w redakcji skradziono mu futro, wartości 3.000 złotych. P. Berkelhammer za odnalezienie futra przeznacza 300 złotych nagrody.

KRADZIEŻ 100 DOLARÓW. Presowi Bernardowi, urzędn. prywatnemu skradziono wczoraj w południe w gmachu miejskiej Kasy Oszczędności przy ul. Szpitalnej w czasie, gdy stał przy okienku, banknot 100-dolarowy ameryk. z książeczki, którą trzymał w ręce.

KRADZIEŻ ŁÓŻKA. Mieczysławowi Sternfeldowi, kupcowi, zamieszkałemu przy ul. Legjonów 22, skradziono łóżko z podwórza wartości 60 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś nowość paryska „Mistigri“ M. Acharda na przedstawieniu po cenach zniżonych, poczem na kilka dni zejdzie z repertuaru. Jutro premjera, a zarazem jedyne wieczorne przedstawienie bajki dla dzieci „Odnalezione serce“, która ze względu na najmłodszych widzów dana będzie wyjątkowo o godzinie 7 wieczorem, a następnie od soboty i niedzieli ukazywać się będzie tylko na przedstawieniach popołudniowych. Premjera jak i następne przedstawienia dane będą po cenach zniżonych. Uroczy ten utwór, przerobiony z bajki norweskiej pisarki Barbary Ring przez J. Wiśniowskiego, da najmniejszym widzom teatralnym wielość i rozmaitość wrażeń, obfitujących w sceny komiczne. Obfita ilustracja muzyczna i sceny taneczne dopełniają całości, w której współdziałają pp.: Bednarska, Zaklicka, Nakoneczna, Burnatowicz, Dąbrowski, Kułakowski, Leliwa, Nowakowski, Staszewski, Turski, Wroński i inni pod kierunkiem reżyserskim p. J. Karbowskiego. W sobotę premjera sztuki Jana Adolfa Hertza „Młody las“, która w ostatnich czasach cieszyła się w szeregu teatrów polskich niebywałem powodzeniem, a w Warszawie przekroczyła 180 przedstawień. W sztuce tej, przygotowywanej przez reżysera W. Nowakowskiego, występuje niemal cały zespół męski oraz p. Leon Wyrwicz w roli najzupełniej odbiegającej od znanych dotąd kreacyj jego.

JÓZEF TURCZYŃSKI, znakomity pianista, wystąpi z koncertem dziś we czwartek w sali Bolońskiego. W programie: Bach-Busoni, Beethoven, Schuman i Chopin.

ADA SARI, najsłynniejsza śpiewaczka koloraturowa doby współczesnej, po sukcesach w Szwecji, Norwegji i Czechosłowacji wystąpi przy udziale orkiestry opery krakowskiej z jedynym koncertem w niedzielę 6 bm. w Starym Teatrze.

PALUCCA, słynna tancerka, niezrównana mistrzyni interpretacji nowoczesnych poematów tanecznych, wystąpi we wtorek 8 bm. w Starym Teatrze.

ODCZYTY I ZEBRANIA

AKADEMJA KU CZCI ŚP. ALEKSANDRA SKRZYŃSKIEGO. Akademicki Związek Pacyfistów urządza w niedzielę 6 bm. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystą akademję ku uczczeniu pamięci śp. Aleksandra Skrzyńskiego. Akademję zagai prof. dr. Stanisław Estreicher, poczem nastąpią przemówienia reprezentantów młodzieży. Początek o godzinie 12 w południe.

Z Polski

ZDERZENIE POCIĄGÓW W ZĄBKOWICACH. We wtorek o godz. 2 w nocy pociąg idący z Łazów do Sosnowca przejechał pod Ząbkowicami sygnał i wjechał na pociąg towarowy na stacji w Ząbkowicach. Skutkiem zderzenia 4 wagony pociągu towarowego uległy rozbiciu, dwaj funkcjonarjusze kolejowi pociągu idącego z Łazów odnieśli ciężkie rany. Przerwa w ruchu trwała około dwie godziny, wskutek czego pociągi z Warszawy do Katowic i z Warszawy do Krakowa uległy opóźnieniu.

WYBUCH W KOPALNI NAFTY. W niedzielę wieczorem wydarzyła się w Schodnicy koło Borysławja eksplozja rezerwoaru ropnego, będącego własnością firmy „Gazy Ziemne". Bezpośrednią przyczyną eksplozji było nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Rezerwuar został kompletnie zniszczony, a siła eksplozji był tak straszna, iż jeden z robotników Płaskowniak rozszarpany został w strzępy. Zniekształcony tułów, pozbawiony kończyn, znaleziono w odległości 80 m. od miejsca eksplozji.

MILJONOWE NADUŻYCIA W DĄBROWIE GÓRNICZEJ. W jednym z większych zakładów przemysłowych w Dąbrowie Górniczej wykryto olbrzymie nadużycia. Zakład oparty jest na kapitale francuskim, przybyła więc specjalna komisja z Paryża, która nadużycia te stwierdziła. Winowajcą jest jeden z wyższych urzędników przedsiębiorstwa, Francuz, który został zwolniony i opuścił już Polskę. Nadużycia sięgają sumy 3 miljonów franków.

TRZĘSIENIE ZIEMI NA ŚLĄSKU. W kilkunastu miejscowościach śląskiego zagłębia węglowego odczuło w nocy z 29 na 30 listopada silne wstrząsy podziemne, trwające około minuty. — W wielu domach zarysowały się ściany, zakołysały się meble, pospadały ze ścian zegary i obrazy, otwierały się zamknięte drzwi i okna, wywołując przerażenie mieszkańców. Wstrząs ten nie wyrządził jednak szkód. Zjawisko powtarzało się kilkakrotnie w pewnych odstępach czasu. Spowodowały je tektoniczne ruchy w łonie ziemi, będące następstwem wielowiekowej pracy kopalnianej na całym terenie.

KRWAWA WALKA Z BANDYTĄ NA ULICACH WARSZAWY. Głośny był przed kilku laty z zuchwałych napadów bandyckich Wiktor Zieliński, zwany „postrachem Woli", który był nieuchwytny i wreszcie ujęty został w jednej z kryjówek i zabity. Po „Wiktorku" — jak go nazywano w środowisku przestępczem — pozostało kilka band, które usiłowały naśladować herszta, lecz to im się nie udawało, gdyż wkrótce zostały likwidowane przez policję a ich prowodyrzy zamknięci na długie lata w więzieniu. Godzi się zaznaczyć, iż Zielińscy, spokrewnieni z niebezpiecznym zbirem Wiktorkiem, wszyscy rekrutujący się z mętów i szumowin społecznych, dzielą się na dwie partje: „Zielińskich wolskich" (z Woli) i „Zielińskich mokotowskich" (z Mokotowa). Ci ostatni mają swą „melinę" w domu Belgijska 11, gdzie ukrywał się przez dłuższy czas kreniak ich — złodziej recydywista, nocny „lipkarz" — 30-letni Hilary Kołakowski. Warszawski urząd śledczy, chcąc wytropić opryszka tego, rozdał fotografję jego wszystkim wywiadowcom, polecając im roztoczyć specjalną obserwację nad Kołakowskim. Dnia 13 listopada około godz. 4 popoł. przy biegu ul. Koszykowej i Mokotowskiej, przechodzący podówczas wywiadowca Jefim Pironer, zauważył trójkę opryszków: Bejnarta, Jaskierskiego i wymykającego się stale z rąk policji Kołakowskiego. Prowadzili oni jakąś ożywioną rozmowę. Nagle na widok wywiadowcy rozbiegli się, przyczem K. pobiegł w stronę ul. Marszałkowskiej. Policjant pogonił za Kołakowskim, zatrzymał go i wprowadził do jednej z bram. Wówczas drab sięgnął po rewolwer i strzelił do Pironera. Wywiadowca w porę odskoczył i tym sposobem wyszedł cało. Tymczasem K., ostrzeliwując się, pędził przed siebie, wreszcie, korzystając ze wzmożonego ruchu ulicznego, skrył się za jakimś samochodem, poczem wskoczył do tramwaju i znikł. We wtorek w godzinach rannych jadący tramwajem wywiadowca Podlaski na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej zauważył przechodzącego ulicą Kołakowskiego. Wywiadowca wyskoczył w biegu i zbliżywszy się do opryszka, chciał go zatrzymać. W tej chwili zbój wyjął z ukrycia broń i strzelił do Podlaskiego. Ten cofnął się a równocześnie wytrącił bandycie rewolwer i rękojeścią tego uderzył go w głowę. Obezwładniony drab nie próbował uciekać i pod eskortą nadbiegłych policjantów udał się do urzędu śledczego. Gdy eskortujący wraz z opryszkiem weszli w ul. Daniłowiczowską, Kołakowski nagle wyrwał się i począł uciekać. Ponieważ na wezwanie policjantów nie zatrzymał się, wywiadowca Podlaski dał strzał do uciekającego, raniąc go w rękę. Rannego ujęto.

SAMOBÓJSTWO 60-LETNIEGO STARCA. — „MAGISTRAT I URZĄD SKARBOWY ZABRAŁY MI WSZYSTKO CO MIAŁEM". Onegdaj wieczorem w Warszawie, do zakładu kąpielowego i łaźni „Diana" przy ul. Chmielnej 13 przyszedł jakiś mężczyzna, lat około 60 i zajął wannę w pokoju Nr. 3 na I piętrze. Około godz. 19 w numerze rozległ się wystrzał rewolwerowy. Gdy numerowy Oleszczuk otworzył drzwi, ujrzał na kozetce owego starca, leżącego w ubraniu (po kąpieli). Z rany na prawej skroni sączyła się krew, obok leżał rewolwer. Lekarz stwierdził śmierć. W kieszeni ubrania samobójcy znaleziono 1 zł. 22 gr. i list treści następującej: „Proszę bardzo tak policji jak i prasy nie szukać krewnych ani przyjaciół moich. Pogrzebem może zająć się szpital, *gdyż magistrat i urząd skarbowy zabrali mi wszystko co miałem*".

ŻOŁNIERZ SKAZANY NA ŚMIERĆ ZA SZPIEGOSTWO NA RZECZ NIEMIEC. We wtorek w sądzie wojskowym w Poznaniu odbyła się tajna rozprawa przeciwko strzelcowi Klamke Franciszkowi Brunonowi z 68 pp., oskarżonemu o szpiegostwo na rzecz Niemiec. O godz. 11 przedpołudniem sąd na posiedzeniu jawnem ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Klamkego na karę śmierci przez rozstrzelanie. W uzasadnieniu wyroku kierujący rozprawą mjr. dr. Wałęga podniósł, że Klamke dopuścił się udowodnionego szpiegostwa na rzecz Niemiec, nawiązując kontakt z urzędnikiem wywiadu niemieckiego, któremu zdradził szczegóły stanu liczebnego i uzbrojenie jednostek wojskowych oraz przesłał dokumenty, dotyczące obrony państwa w celach zysku pieniężnego. Przestępstwa te udowodnione zostały zapomocą zeznań świadków i rzeczoznawców oraz dokumentów i fotografij. W toku dochodzeń oskarżony przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa. Obrońca zasądzonego zwrócił się do prezydenta Rzplitej o łaskę. P. prezydent nie skorzystał z przysługującego mu prawa ułaskawienia. Wyrok został wykonany o godz. 16 na Warowni 8.

TRAGEDJA REEMIGRANTÓW NA GRANICY. W ub. wtorek w południe funkcjonarjusz straży granicznej w Braszczoku (pow. Lubliniecki) w odległości 600 m. od granicy zauważył trzech osobników, powracających z Niemiec na rowerach do Polski. Gdy ci nie zatrzymali się na zawołanie, strażnik strzelił do nich kilkakrotnie, zabijając na miejscu Morczaka z Gołkowic (pow. Piotrków) i raniąc ciężko Madejczuka z Gołkowic, którego odstawiono do szpitala w Lublińcu. Dochodzenia wykazały, że Morczak i Madejczuk, byli zatrudnieni w Niemczech jako robotnicy sezonowi, a obecnie po ukończonej pracy wracali do kraju przez zieloną granicę.

WSZECHPOLSKA WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW W TORUNIU odbędzie się w czasie od 5 do 8 grudnia (włącznie) w hali wystawowej w parku obok cegielni przy ul. Bydgoskiej. Zgłoszono pokaźną ilość drobiu, gołębi i królików z wszystkich województw Polski, jak również wylęganki (zagraniczne i krajowe), wzory kurników i inne przyrządy i urządzenia potrzebne w nowocześnie prowadzonej hodowli oraz wykresy, dane statystyczne itp. Otwarcie Wystawy nastąpi w sobotę 5 grudnia o godz. 11 przedpołudniem. Zwiedzający wystawę korzystają z 50% zniżki kolejowej w drodze powrotnej do miejsca zamieszkania.

ARESZTOWANIE SZPIEGA. W Toruniu aresztowany został obywatel niemiecki Otton Kasse, przebywający w Polsce nielegalnie. Kasse, wysiedlony niedawno z Rosji, podejrzany jest o pozostawanie na usługach obcego mocarstwa.

Były prezydent Banku Rzeszy dr Schacht zginął w katastrofie samochodowej

Berlin, 2 grudnia. Koło Waren w Meklenburgu wydarzyła się dziś katastrofa samochodowa, której ofiarą padł były prezydent Banku Rzeszy dr. *Schacht*. Auto jego, w którem jechał także syn Schachta i szofer, ześliznęło się na szosie pokrytej lodem i strzaskało się o przydrożne drzewo. Syn jego i szofer wyszli bez szwanku, natomiast dr. Schacht odniósł tak ciężkie rany, że *w stanie beznadziejnym przewieziony został do szpitala w Waren*.

TELEGRAMY

HUGENBERG PRZEWODNICZĄCYM NACJONALISTÓW

Berlin, 2 grudnia. Na dzisiejszem zebraniu partji narodowo-niemieckiej dotychczasowy przywódca dr. Hugenberg ponownie został wybrany przewodniczącym tej partji.

REFORMA WYBORCZA WE FRANCJI

Paryż, 2 grudnia. Komisja prawnicza Izby francuskiej przyjęła 23 głosami przeciw 5 projekt ustawy, znoszący drugie głosowanie w wyborach do Izby. W razie gdyby uchwała ta stała się ustawą, byłyby we Francji zniesione wybory ściślejsze a każdy z kandydatów otrzymałby już mandat w pierwszem głosowaniu, jeśliby zdobył 40 procent głosów oddanych, przy udziale najmniej 25 procent uprawnionych do głosowania w danym okręgu wyborczym.

ROKOWANIA FRANCUSKO - ANGIELSKIE DLA UNIKNIĘCIA WOJNY CELNEJ

Paryż, 2 grudnia. Wedle dzienników paryskich, w następstwie porozumienia między Francją a Anglją w następny poniedziałek mają się rozpocząć w Londynie rokowania francusko-angielskie, których zadaniem będzie nowe uregulowanie stosunków handlowych między obydwoma państwami i usunięcie trudności, jakie powstały w następstwie angielskiej polityki celnej.

BURZA NA MORZU CZARNEM

Bukareszt, 2 grudnia. Na morzu Czarnem szaleje od 2 dni gwałtowna burza śnieżna, która żegludze wyrządziła znaczne straty. Dotąd zanotowano dwa wypadki zatonięcia okrętów wraz z załogą. Co chwilę otrzymują rumuńskie stacje radjotelegraficzne sygnały „SOS" pochodzące od okrętów znajdujących się w niebezpieczeństwie. Z powodu silnie wzburzonego morza zamarł wszelki ruch okrętów pasażerskich.

GANDHI GROZI ANGLJI ZERWANIEM STOSUNKÓW

Londyn, 2 grudnia. Przywódca ruchu narodowego w Indjach Gandhi oświadczył wobec dziennikarzy angielskich, że pełnomocnictwa, jakich rząd brytyjski udzielił gubernatorowi prowincji bengalskiej, w żadnym wypadku nie dadzą się pogodzić z wyrażonem przez Anglję życzeniem nadania Indjom samodzielności. Jeśli rząd brytyjski nie złagodzi swych zarządzeń, wówczas może nadejść chwila, że *naród indyjski zerwie z władzami angielskiemi wszelki kontakt*. Gandhi zamierza w sobotę odjechać z powrotem do Indyj.

Decyzja Rady Ligi w zatargu mandżurskim

JESZCZE NIEMA ZGODY JAPONJI I CHIN

Paryż, 2 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rada Ligi narodów jednogłośnie aprobowała projekt uchwały opracowany przez komitet redakcyjny Rady w sprawie konfliktu chińsko-japońskiego. Projekt wraz z komentarzami do uchwały wręczony został przedstawicielom Chin i Japonji, w formie 2 dokumentów, którzy natychmiast przesłali je swym rządom do zatwierdzenia. Delegatowi Chin udało się przeforsować, że do uchwały Rady dołączona została klauzula postanawiająca, że komisja mająca być wysłana do Chin zaraz po przybyciu na miejsce musi stwierdzić, czy przywrócone zostały normalne stosunki między rządami chińskim i japońskim. Poza tem, w razie gdyby do tego czasu nie nastąpiła całkowita ewakuacja wojsk japońskich z Mandżurji, komisja miałaby Radzie Ligi przesłać sprawozdanie, na podstawie którego przewodniczący Rady mógłby zwołać *sesję nadzwyczajną*. Również na wniosek Chin Rada Ligi będzie się zajmowała konfliktem mandżurskim aż do czasu zupełnej likwidacji zatargu. Komisja ankietowa Ligi została powiększona do 5 członków, po jednym delegacie z Francji, Anglji, Ameryki, Holandji i Włoch. Przydzielonych do niej ma być po jednym ekspercie japońskim i chińskim. W komentarzu do projektu uchwały Rada Ligi zajmuje stanowisko z 30 września br. i oświadcza, że ewakuacja zajętych terenów chińskich ma nastąpić w możliwie najkrótszym terminie. Dalej stwierdza Rada, że zatarg chińsko-japoński jest wydarzeniem odosobnionem a zatem uchwały dotyczące likwidacji konfliktu nie mogą być uważane za precedens, na który mogłyby się powoływać później inne państwa. Po nadejściu odpowiedzi z Tokio i Nankinu Rada Ligi odbędzie posiedzenie jawne, na którem powzięta zostanie ostateczna uchwała. Pozatem nie została jeszcze załatwiona kwestja stawiana przez Japonję, dotycząca środków policyjnych przeciw bandytyzmowi w Mandżurji.

ZAGINĘLI CZY NIE?

Londyn, 2 grudnia. Nadeszły tu pogłoski o zaginięciu obserwatorów neutralnych, bawiących w Mandżurji w celu obserwowania akcji wojskowej w Mandżurji w związku z konfliktem chińsko-japońskim. Wedle oficjalnych doniesień z Mukdenu wszelkie na ten temat pogłoski nie odpowiadają prawdzie.

Proces brzeski

O „CZARNEJ BROSZURZE" VANDERVELDEGO

TRZYDZIESTY TRZECI DZIEŃ ROZPRAWY

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 grudnia.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał

poseł Kazimierz Czapiński

Adw. **Berenson:** Czy zna pan broszurę Vanderveldego?

Czapiński: Znam, jest to właściwie przedruk interpelacji PPS, złożonej przezemnie w Sejmie, w sprawie Brześcia. Broszura ta jest zaopatrzona we wstęp pióra Vanderveldego.

Adw. **Berenson:** Czy wstęp jest skierowany przeciw państwu i narodowi polskiemu, czy przeciw rządowi?

Czapiński: Nie znam żadnych wystąpień Vanderveldego, które byłyby wrogie dla Polski. — Wstęp zawiera tylko protest przeciw stosunkom, które w Polsce istnieją. Inne wystąpienia, nawet ze strony prasy prawicowej we Francji, są nieraz ostrzejsze niż ten wstęp.

Adw. **Berenson:** Czy treść broszury uważa pan za szkodliwą dla interesów państwa?

Czapiński: Nie mogę jej uznać za szkodliwą. Zawiera ona przedruk interpelacji poprzednio już ogłoszonej. Przeciwnie, oznacza ona, że w Polsce nie brak czynników demokratycznych, występujących przeciw metodom tego rodzaju. Lepiej jest, że zagranica widzi, że w Polsce są stronnictwa walczące o demokrację niż gdyby widziała tylko p. Piłsudskiego i Brześć.

Adw. **Berenson:** O jakiej prasie pan mówi, która zabierała głos w sprawie Brześcia?

Czapiński przypomina swoje wystąpienie na sejmowej komisji spraw zagranicznych, dalej przypomina książkę prof. Barthelemy'ego i zaznacza, że „Journal des Debats", nastawiony prawicowo, bardzo dla Polski przyjaźnie usposobiony, wielokrotnie poruszał sprawę Brześcia. Świadek przytacza daty i cytaty z tego pisma. Niektóre ustępy są bardzo ostre, nienadające się nawet do powtórzenia. Dalej zamieszczały bardzo ostre artykuły „Populaire" i „Depeche de Toulouse". Między innemi świadek cytuje ustęp z ostatniego pisma, który brzmi: **„Niech Polska nie zapomina, że proces brzeski ma bardzo poważne echa zagranicą.** Francja uczyniła wszystko, aby dopomóc Polsce do odzyskania niepodległości, ale nie po to, żeby Polska z pod jednej kliki ciemięzców wpadła pod . . . . — Świadek dalej przypomina, że „Le Temps" podał skonfiskowany u nas ustęp z zeznań generała Kukiela.

Adw. **Berenson:** Czy pan znalazł gdzie głosy prasy czy opinji europejskiej, któreby aprobowały Brześć?

Czapiński: Takich rzeczy nie znalazłem. Dalej świadek charakteryzuje taktykę wystąpień masowych, taktyka ta jest chlebem codziennym stronnictw socjalistycznych na zachodzie. W Wiedniu manifestowało pół miljona socjalistów pod hasłem obrony republiki. Było to ostrzeżenie pod adresem Heimwehry. Dalej świadek mówi o działalności posłów PPS zagranicą, cytując znane fakta z działalności posła Liebermana w sprawie Górnego Śląska w Paryżu, Londynie itd.

Adw. **Czernicki:** Czy Najwyższa Izba kontroli może teraz swobodnie działać?

Czapiński: Uważam, że nie. Jest ona **zmilitaryzowana.** Prezes jej gen. Krzemiński jest wojskowym i musi być posłuszny swej zwierzchniej władzy. Wątpię, aby dziś instytucja ta mogła normalnie funkcjonować.

Adw. **Czernicki:** Czy prawo Sejmu do kontroli jest należycie honorowane?

Czapiński: Uważam, że nie.

Na pytanie posła **Ciołkosza** świadek podaje, że partje socjalistyczne zawsze stały na stanowisku **legalizmu demokratycznego.** Bardzo dobitnie to się zaznacza w okresie faszyzmu i komunizmu. Zbrojne organizacje socjalistyczne są w Wiedniu, gdzie Schutzbund ma na celu obronę prawnego ustroju przed bojówkami faszystowskiemi.

JAK WYGLĄDA WOLNOŚĆ ZGROMADZEŃ

Pos. **Czapiński** mówi o ustawie o zgromadzeniach i stwierdza, że w dzisiejszych warunkach w Polsce w gruncie rzeczy **niema wolności zgromadzeń,** nawet dla posłów. Świadek cytuje szereg **faktów, w szczególności z okręgów wiejskich. Np.** w okręgu nowotarskim było tak, że podczas wyborów **„7"** konfiskowano, kandydatów aresztowano jako szmuglerów. Podobne rzeczy działy się w Myślenickiem. Przy rezultatach głosowania świadek ujawnił, że w okręgowej komisji stwierdzono blisko 10 tysięcy nieważnych „7", gdyż na numerkach były stemple z nazwiskiem kandydata. Co dziwniejsze, że w komisjach obwodowych takich kartek nie było. Stały się jakieś „dziwy", co spowodowało utratę jednego mandatu.

Pos. **Ciołkosz:** Czy istnieje u nas związek między tym systemem wyborczym a osadzeniem nas w Brześciu?

Czapiński: Uważam, że istnieje. To jest system teroru stosowany wobec każdego choćby domniemanego „siódemkowicza".

Świadek przytacza kilka faktów, które wywołują na sali kolosalną wesołość. Już po wyborach przyjechałem do Jordanowa na zgromadzenie. Na zgromadzenie nie pozwolono. Na kolei czekała już na mnie eskorta policyjna. Poszedłem do domu jednego z towarzyszów, piliśmy tam mleko. Policjant szedł za mną. Rozmawialiśmy z gospodarzem, policjant przysłuchiwał się w tymsamym pokoju. Usunęliśmy się do drugiego pokoju i drzwi zamknęliśmy. Policjant wyszedł na dwór i słuchał przez otwarte okno, dorzucając swe uwagi. (Głos z ławy obrońców: **Może chciał napić się mleka?** Huczna wesołość). Kiedy radziłem gospodarzowi, żeby sprawę o niezapłacenie jakiejś należytości skierował do sądu, w oknie ukazała się głowa policjanta, który powiedział: „Panie pośle, czy nie lepiej dać na posterunek? My to lepiej załatwimy." (Ogólne śmiechy). Tego rodzaju metody podważają zaufanie i wiarę ludzi w Polskę.

Szereg pytań zadaje prok. **Rauze,** m. in. jakie czynniki informowały prasę zagraniczną, w której ukazały się wspomniane przez świadka artykuły.

Czapiński: Uważam, że inspirował je przedewszystkiem p. Piłsudski ze swym reżimem.

Adw. **Berenson:** Niech pan powie, czy agencje zagraniczne mają w Warszawie współpracowników?

Czapiński: Oczywiście.

Adw. **Sterling:** Czy w Warszawie są ambasady i konsulaty, które zbierają informacje?

Czapiński: Tak jest.

Pos. **Lieberman:** Na jakich materjałach opiera się książka prof. Barthelemy'ego w swych rozdziałach o Polsce?

Czapiński: Cytowane są w całości wywiady p. Piłsudskiego z „Gazety Polskiej" i „Kurjera Porannego".

Andrzej Strug

(Tadeusz Gałecki) literat, członek Rady naczelnej PPS, b. senator.

Adw. **Benkel:** Co skłoniło pana, aby z dziedziny literatury i sztuki przejść do czynnej polityki?

Strug: Zawodowym politykiem nie jestem, ale sprawy społeczne nigdy nie były mi obce. Jako młody student byłem aresztowany i zesłany. Służyłem w legjonach i brałem udział w POW.

Porywała go do walki ideologja, walka z wrogiem z najeźdźcą, a później klęski, jakie spadły na państwo polskie. Te klęski wzmogły się w ostatnich czasach, odczuł szereg zawodów i dramatów, gdy widział załamanie się ideowe ludzi, z którymi łączyła świadka wspólna przeszłość. Nie sposób być obojętnym na to, co się dziś w Polsce dzieje, na odbywający się system gwałcenia zasad moralnych.

Adw. **Benkel:** W czem p. senator dopatruje się gwałcenia zasad moralnych?

Sen. **Strug:** Nieobserwowanie i gwałcenie prawa jest zagadnieniem moralnem. Robi się wszystko, aby ludziom odebrać prawa obywatelskie. — Gdyby naród na to patrzał obojętny, byłoby to upadkiem narodu. Sen. Strug zaznacza, że domagał się bardziej stanowczego kursu, był rewolucjonistą w znaczeniu legalnem. Kongres krakowski, w którym brał udział jako członek prezydjum, wydawał mu się bardzo ostrożną formą przeciwdziałaniu temu, co spadło na Polskę. Sen. Strug oświadcza: **Ponoszę całkowitą odpowiedzialność za to, co jest przedmiotem niniejszych rozpraw.** Właściwie powinienem siedzieć na ławie oskarżonych. Jeżeli nie zasłużyłem na to, to widocznie ludzie, którzy robili wybór materjału na oskarżonych, uznali, że moja osoba była zbyt skromna jako polityka. Właściwie sala ta nie wystarczyłaby na pomieszczenie wszystkich oskarżonych. Właściwie każdy świadek obrony jest oskarżony, a jednocześnie każdy świadek obrony jest bieglym, dającym opinię o obecnych stosunkach w **Polsce.**

OSKARŻENI JUŻ ZOSTALI UKARANI

Sen. **Strug** mówi dalej: Gdy patrzę na tych ludzi siedzących na tej ławie oskarżonych wiem, że cała ława ta była ukarana w sposób straszliwy i zadaję sobie pytanie, o czem mówić. Ale o tem, co oskarżeni przeszli mówić nie wolno, my jednak wszyscy i tak wiemy o tem, jak to było, wiemy, że ci ludzie zostali ukarani, zanim padło jakiekol wiek pytanie sędziego śledczego.

Przew.: To nie wchodzi w zakres sprawy.

Adw. **Berenson:** Czy pisał pan coś o aresztowaniu posłów?

Sen. **Strug:** Są takie momenty, w których nie można milczeć. Choć nie jestem publicystą, gdy dowiedziałem się prawdy, napisałem 2 grudni artykuł. Skonfiskowano go.

4 grudnia twierdziłem, że sfery rządowe nie chc żeby było wiadome, co to się stało, **ale że prawdy stłumić się nie da.** I ten artykuł skonfiskowano. Myślałem, czy niema sposobu, żeby głos człowie ka rozszedł się. Zamierzałem z pominięciem cen zora odezwać się.

O tem w interpelacji sejmowej powiedziano pra wdę, ale to ujawnienie, że niema sprawiedliwośc prowadzi w duszę społeczeństwa gorycz, któr zmienia się w nienawiść.

Adw. **Berenson:** W rezolucji krakowskiej jest p wiedziane, że prezydent nie korzysta ze swyc uprawnień.

Sen. **Strug:** Tak to było trzeba powiedzieć. Zo stała powiedziana prawda i tylko prawda. Przy pomnę, że **w liście senatora Limanowskiego był** powiedziane również o niekorzystaniu z upraw nień i oddaniu wszelkiej władzy osobie faktyczni w Polsce rządzącej.

Adw. **Berenson:** Pan był w komisji senackie gdy Piłsudski mówił o wesołych budżetach?

Sen. **Strug:** Tak. Oszołomiło mnie to. **Rzucon . . . . . . bez podania nazwisk** oszołomiło wszy stkich. Było parę osób zadowolonych, ale wszę dzie znajdą się zadowoleni z tego, co padnie z gó ry.

Adw. **Berenson:** Pan uważa, że istnieje w Polsc dyktatura?

Sen. **Strug: Mógłbym rzucić na tę salę sensacj** bo ja wiele rzeczy wiem. Ci, co dziś rządzą, t moi przyjaciele. **Przyjacielem moim był i Piłsu ski. — Teraz jakieś fatum ciągnie dyktaturę mrok, a z nią całą Polskę.** U nas dyktatura star się dowieść, że prawo niby jest. We Włoszec jest dyktatura, ale wszyscy o tem wiedzą. To je jasne.

Rolę obywatela scharakteryzowano w Sejmi w ten sposób:

PŁACIĆ PODATKI I SIEDZIEĆ W WIĘZIENIU

Policja, którą obywatel chce szanować, która p winna strzec obywatela i budzić w nim uszanc wanie, budzi w nim zastrzeżenia, gdy **się obojętni przypatruje nadużyciom.** Obywatel, który patrz na policjanta, myśli o jednem: „Boże uchowaj d stać się w takie ręce". Więc musimy to nazwa „dyktaturą wstydliwą". Niestety to samo dzieje s i w wojsku, choć znam ludzi tak samo z polic jak i z wojska, którzy **te praktyki uważają z hańbę,** którzy się rumienią na myśl, że Koste Biernacki był . . . .

W tem miejscu **przewodniczący** zwraca uwag że świadek odbiega od tematu.

Adw. **Benkiel:** Czy zna pan **Kostka Biernacki go?**

Sen. **Strug:** Nigdy go nie znałem, **nigdy mu r nie podałem.** W legionach należał do ludzi odmien nej psychologji. Mówiono, że jest psychopatą. kazało się, że mój pogląd był uzasadniony. I n dziwiłem się, że taki człowiek trafił do Brześc

Głos z ławy oskarżonych: **Właściwy człow na właściwem miejscu.**

Adw. **Szumański:** Czy świadek brał udział zjeździe demokratycznego odłamu legionistów?

Sen. **Strug:** Zjawiło się wtedy sześćdziesię kilku ludzi. Chcieliśmy dać znak życia, ale **mog przybyć więcej.** Chcieliśmy jednak oszczędzić n potrzebnych dramatów.

Adw. **Benkiel:** Czy obecni politycy byli oficer mi czynnymi w legionach?

Sen. **Strug:** Są tam różni. Są i tacy, którzy br udział w bojach, **którzy pracowali w wywiad** Wszystkich ogarnia jednak w tej chhwili jed psychoza: **ślepe bezwzględne posłuszeństwo.** Sł szałem przez radjo oświadczenie byłego minist Składkowskiego, który mówił: „Wszystko jedn kto jestem, mogę zostać generałem, żołnierze strażakiem, dokąd jest marszałek Piłsudski". ten sposób zatraca się możność rozwoju intele tualnego. **wprowadza się żołnierskie posłusz stwo do spraw gospodarczych,** poczucie, że wsz stkiemu można dać rady, to ślepe posłuszeństw dla jednej osoby. Na wypadek śmierci tej jed osoby następstwa przedstawiają się groźnie i tych ludzi, związanych nimi tylko z tą osob **jak również i dla państwa.**

Świadek **Antoni Rubinstein** między in. stwierdza, że **w roku 1926** robotnicy otrzymywali broń **a wzięcia udziału w przewrocie majowym.** — roń została zwrócona do arsenału 36 pułku piehoty.

Świadek **Tataj**, rzemieślnik, przewodniczący organizacji miejscowej PPS w Łowiczu, opowiada **nadużyciach policji w czasie kampanji wyborczej.** olicja tolerowała napady na lokale stronnictw opozycyjnych.

Następnie zeznaje dyrektor drukarni „Robotnik" *Zajączkowski*. Świadek stwierdza, że w drukarni tej nie drukowano żadnych nielegalnych ezw.

Następnie zeznaje

ŚWIADEK CHACIŃSKI,

yły prezes klubu parlamentarnego chrześcijańkiej demokracji: Chadecja współpracowała z cenolewem do chwili zawarcia paktu wyborczego rzez pięć stronnictw. W kongresie krakowskim rała udział, chociaż krakowska ChD w związku wypadami 1923 roku postanowiła trzymać się dala od manifestacji.

W uchwale kongresu krakowskiego nie widziam nic przestępczego. Kongres był odwołaniem ę do opinji kraju w okresie konfliktu między ładzą wykonawczą o ustawodawczą.

Świadek zapytany, czy był pociągany do odpowiedzialności za kongres krakowski, względnie oś z ChD, oświadcza, **że ani on, ani nikt inny o odpowiedzialności pociągnięty nie był.** Zgadza ę z twierdzeniem adw. Berensona, że choć akt skarżenia obejmuje ChD, i uważa ją za uczestnia kongresu, mimo to na ławie oskarżonych nie siada, a jedynie symbolicznie ChD jest oskarżona. Dlaczego się to stało, świadek nie umie wytłumaczyć.

W sierpniu i wrześniu 1929 roku, grupa Korfantego była niezależna. Jako taka wzięła udział manifestacji 14 września w Katowicach, mogła ziałać samodzielnie. Że grupa była samodzielna, owodzi tego fakt, że dwaj członkowie ChD z órnego Śląska nie należeli do stronnictwa parlamentarnego ChD. Dopiero obecnie grupa Korfantego stanowi wspólne stronnictwo z resztą ChD. tanowisko ChD do chwili rozpisania wyborów, dnośnie do współdziałania z centrolewem nie było ustalone. Dopiero, gdy rozpisano wybory, ChD znała, że nie może brać udziału we wspólnej kcji wyborczej z centrolewem i wycofała się. anifestacja 14 września było niejako dalszym ągiem kongresu krakowskiego. **Prawo odbywania takich zgromadzeń wypływa z naszego ustroju arlamentarnego.**

BYŁY MINISTER JANKOWSKI

Następnie zeznaje b. minister pracy *Jankowski*, członek NPR. Świadek stwierdza, że celem ongresu Centrolewu było zaapelowanie do opinji ublicznej i zaznacza, że ponieważ zaszły fakty łamania konstytucji, obowiązkiem prezydenta zplitej było wystąpienie przeciw temu. Logiczna rzeczą było, że zażądano ustąpienia prezydenta. *Jla to forma dużo łagodniejsza niż wystąpienie wnioskiem o postawienie prezydenta przed Trybunałem Stanu.*

Św. *Jankowski* stwierdza, że manifestacje 14 września były zorganizowane przez pięć stronictw, gdyż chadecja wystąpiła z porozumienia, jedynie na Śląsku wzięła udział w manifestacji ąska Ch-D.

UKŁAD WYBORCZY STRONNICTW CENTROLEWU

Św. *Jankowski* stwierdza, że 9 września 1930 ieczorem doszedł do skutku wyborczy pięciu ronnictw demokratycznych. Ch-D nie przystąła do porozumienia wyborczego, gdyż nie uzględniono szeregu jej postulatów. *Kilka godzin zawarciu układu wyborczego ARESZTOWANO YŁYCH POSŁÓW I WYWIEZIONO DO BRZEŚCIA.*

Św. *Jankowski* zeznaje, że służył w I. brygadzie legjonów i z polecenia Piłsudskiego wycofał ę z wojska i zajął się czynną polityką. Świadek był jednym z tych ministrów, którego podpis widnieje pod ustawą konstytucyjną. **Uważał rzecz słuszną w r. 1926 w maju stanąć w obronie prawa i konstytucji.** Jankowski opisuje przeg prac konstytucyjnych w poprzednim sejmie, daje szereg przykładów stwierdzających, *że zagadnienie konstytucyjne było przez ronnictwa rządowe i rząd traktowane w sposób nieszczery.*

SPRAWA NAJŚCIA OFICERÓW NA SEJM

Na pytanie adw. *Ujazdowskiego* św. Jankowski wierdza, że najście oficerów na sejm 31 października 1929 r. wywołało naturalny odruch protu w społeczeństwie. W Grudziądzu miejscowe ganizacje NPR, Piasta, Ch-D i stronnictwa nadowego żywiołowo wydały odezwę, w której wierdzają, *że najście oficerów na sejm jest próbą zbrojnej demonstracji celem wywarcia presji na sejm.* Odezwa mówi, że rząd zamierza przeprowadzić walkę z narodem *drogą przemocy i gwałtu.*

Św. *Jankowski* w r. 1921 ustąpił z rządu, aby wziąć udział w powstaniu górnośląskiem.

ŚW. POSEŁ CHĄDZYŃSKI,

Następnie zeznaje poseł *Chądzyński* (NPR), b. minister kolei w rządzie Witosa, obalonym w maju 1926 r. Świadek przypomina genezę powstania Centrolewu i zaznacza, że stronnictwa lewicy i środka nie wzięły udziału w konferencji zorganizowanej przez Świtalskiego, wiedząc o tem, że będzie na tej naradzie marsz. Piłsudski i nie mając gwarancji, że nie nastąpi *obelżywe przyjęcie.*

Porozumienie stronnictw lewicy i środka miało na celu *OBRONĘ PRAWA I PRAWORZĄDNOŚCI.* Świadek przypomina rozmowę swoją z prezydentem Rzplitej z 12 grudnia 1929 r. W rozmowie tej świadek poinformował prezydenta, że *NA GÓRNYM ŚLĄSKU NADUŻYTO STANOWISKA PREZYDENTA w ten sposób, że dano mu do podpisu dekret rozwiązujący sejm śląski, poczem wbrew ustawie konstytucyjnej śląskiej wyborów nie rozpisano.* Świadek zaznaczył przytem, że taki stan rzeczy *podważa autonomję Górnego Śląska i to na tak bardzo ważnym odcinku, na którym prawo należy przestrzegać z wielką skrupulatnością.*

Odpowiedź, jaką św. *Chądzyński* otrzymał od prezydenta Rzplitej, mógłby świadek przytoczyć dopiero po porozumieniu się z prezydentem.

Świadek kończy zeznania przypomnieniem słynnych wystąpień p. Sławka, faktu przekroczeń budżetowych, podkreślając że stronnictwa lewicy i środka *stoją na gruncie legalizmu.*

ZAŚ OBELŻYWE WYWIADY NIE PRZYCZYNIAJĄ SIĘ DO WYCHOWANIA NARODU, LECZ OBNIŻAJĄ KULTURĘ POLITYCZNĄ MAS

Rozprawę przerwano i odroczono do dnia następnego.

Jaką transakcję Polska zrobiła z Francją?

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 grudnia.

Dzisiejsze „ABC" podaje następującą wiadomość: Na posiedzeniu komisji finansowej Izby francuskiej w dniu 27 listopada wniesiono interpelację do ministra skarbu Flandina w sprawie pewnych wydatków, poczynionych z zapasów kasowych. W spisie tych wydatków są następujące sumy zaawansowane państwom zagranicznym: **Polska 216 miljonów franków, Jugosławja 265 i 250 miljonów, Węgry 354 miljonów.** Sumy te pozwoliły tym krajom uniknąć zachwiania się ich walut po katastrofie niemieckiej w lecie br. Minister Flandin dodał, że rząd francuski zabezpieczył się solidnie w sposób techniczny, finansowy i gospodarczy.

Do tej wiadomości „ABC" dodaje uwagę, że należy domagać się od rządu polskiego ujawnienia danych przez Polskę gwarancyj.

ROZMAITOŚCI

PANCERZ KAMIENNY POD SKÓRĄ CZŁOWIEKA. Mało kto wie o tem, że istnieje choroba, która ofiarę swą pokrywa kamiennym pancerzem. Nieszczęśliwi chorzy, dotknięci tą okropną chorobą, cierpią na skamieniałość tkanki podskórnej, która powoli obejmuje wszystkie muskuły i skazuje je na absolutny bezwład. Wobec choroby tej nazwanej przez lekarzy „callinosis progresiva et regresiva" była dotychczas medycyna bezsilna. Przyczyn jej nie potrafi ona również jak dotychczas wskazać. Do jednego ze szpitali austrjackich w Friedrichsham przywieziono niedawno 16-letniego chłopca dotkniętego tą chorobą. Pod skórą nieszczęśliwego pacjenta utworzyła się skamieniała warstwa, przybierająca rozmiary całego ciała. Pod skórą, na plecach, na głowie i w pachwinach potworzyła się prawdziwie pokłady kamienia wapiennego. Skóra przylegała jaknajściślej do skamieniałej masy, nie było mowy o jej usunięciu, lekarze nie umieli znaleść żadnego środka ratunkowego. Jednemu z lekarzy wpadło wreszcie na myśl, aby zastosować promienie Roentgena. Skutek był poprostu nadzwyczajny, po kilku naświetleniach pacjent mógł już poruszać nogami i rękami. Lekarze dotychczas nie wiedzą jednak dobrze, jaki proces zachodzi w organizmie chorego podczas tych zbawczych naświetlań. Ogólnie przypuszczają, że promienie Roentgena wytwarzają w organizmie jakieś kwasy, które mają zdolność rozpuszczania nagromadzonych pod skórą pokładów wapna.

ULUBIENIEC ZNAKOMITEGO SKRZYPKA NIE ZDĄŻYŁ „POŻEGNAĆ" SIĘ Z PANEM. W Montreal w Stanach Zjednoczonych z niecierpliwością oczekiwano zapowiedzianego koncertu słynnego skrzypka Kreislera. Sala, mieszcząca kilka tysięcy widzów, była wysprzedana. W ostatniej chwili dyrekcja koncertowa ogłosiła, że koncert się nie odbędzie z powodu wyjazdu mistrza. Całe miasto było bardzo zdziwione i niezadowolone z tego zawodu. Cóż się stało? Otóż w przeddzień koncertu Kreisler otrzymał depeszę, że ulubiony jego fox „Rex" dogorywa. W pół godziny potem był już w wagonie. Niestety, nie udało mu się zastać przy życiu swego ulubieńca. Gdy się o tem dowiedział mistrz na stacji w Nowym Jorku, zapłakał i nie mógł się uspokoić przez dłuższy czas.

PARYŻ—NOWY JORK. OSOBLIWY MECZ SZACHISTÓW. Rozegrała się osobliwa partja szachistów między angielskim klubem szachistów w Paryżu, a klubem szachistów Manhattan w Nowym Jorku. Partję, w której z każdej strony brał udział „kapitan" i czterech doradców, rozegrano w ten sposób, że każde posunięcie przesyłano natychmiast telegraficznie bezpośrednio kablem, łączącym Paryż z Nowym Jorkiem, przyczem posługiwano się umówionym zgóry kluczem, wyrażającym każdy ruch w trzech słowach o brzmieniu hawajskiem. Każda depesza była przez stronę przeciwną potwierdzona sygnałem OK. Partję wygrali, po 6 i półgodzinnej zaciętej walce, szachiści amerykańscy, 31 posunięciami wyrażonemi w tyluż depeszach, z których każda, złożona z trzech słów, kosztowała 15 franków. Gra kosztowała ich zatem 465 franków. Przyjmując takie same koszty i po drugiej stronie, ogólne koszty partji wynosiły niespełna 1000 franków za same depesze, co nawet nie wydaje się tak bardzo drogo, jeżeli się zważy olbrzymią odległość dzielącą oba lądy. Podnieść należy sprawność obsługi telegraficznej, która już po 10 sekundach otrzymywała potwierdzenie nadanej przez siebie depeszy.

TRAGIKOMICZNA FARSA W AMERYKAŃSKIM SĄDZIE. W Ameryce, w stanie New Jersey, odbyła się przed trybunałem rozprawa sądowa o niezwykle humorystycznem zacięciu. Pewien restaurator wniósł skargę o kradzież znacznej ilości wiktuałów. Nie był jednak pewny — zbrodniarza. Ujrzawszy jednak w jakiejś gazetce lokalnej fotografję pewnego włóczęgi, zaaresztowanego za jakieś drobne przestępstwo, rozpoznał w nim amatora swoich skarbów Gdy sprawa weszła na wokandę, sędzia uznał podobieństwo fotograficzne za niewystarczające i kazał stanąć w szeregu świadkom, policjantom i oskarżonemu i sam zajął wśród nich miejsce. Wprowadzono wówczas na salę restauratora i kazano mu wskazać przestępcę. Rozejrzał się uważnie, poczem z triumfem wskazał na sędziego, wykrzykując: — Oto mój chłop! Sędzia osłupiał, a sala buchnęła niepohamowanym śmiechem. — Oczywiście nieszczęsny włóczęga został uwolniony. Kompromitacja sędziego nie miała jednak równych sobie! Natchnienie przyszło mu z pomocą, by salwować honor: Sędzia rozkazał otworzyć jedną z butelek, ocalonych od rabunku, która wśród innych corpus delicti znajdowała się na sędziowskim stole. Okazało się, że w butelce znajdowała się... prohibicyjna whisky! Restaurator poszedł do kozy.

OKRĘGOWY KOMITET ROBOTNICZY PPS KRAKÓW-MIASTO

W niedzielę 13 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem odbędzie się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

doroczne walne zebranie partyjne

z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdania, 2) Sytuacja polityczna, 3) Wybór OKR.

Wstęp mają wszyscy towarzysze i towarzyszki, członkowie organizacji krakowskiej, opłacający podatek partyjny, za okazaniem legitymacji partyjnej.

Za Egzekutywę OKR PPS Kraków-miasto:
Poseł Zygmunt Żuławski.
Dr. Rosenzweig Józef.
Wiesław Wohnout.

Fatalny rok 1932

Astrolog niemiecki A. Grimm, który rokrocznie umieszcza w swoim astrologicznym kalendarzu przepowiednie na rok z góry, tym razem przepowiada bardzo ciężkie czasy dla całego świata. Astrolog pisze: „Wschodzący księżyc znajduje się w kwadraturze do słońca i Marsa, a w opozycji do Urana, co oznacza niepokoje polityczne i gospodarcze, trudności wielkie dla rządów poszczególnych krajów, niepokoje wśród bezrobotnych, strajki, powstania ludowe, epidemje, choroby, czyny gwałtowne, przelew krwi, walki, nieszczęśliwe wypadki, wybuchy, wielkie pożary, niebezpieczeństwo wybuchu wojny, a napewno powikłania dyplomatyczne i próby rozwiązania konfliktów zapomocą miecza, szczególniej w państwach, położonych na wschód od pierwszego południa. Dalej grożą światu niepożądane zmiany także w parlamentach i gabinetach. Poumiera wielu panujących dyktatorów gwałtowną śmiercią, wybuchnie kilka rewolucyj krwawych, którym towarzyszyć będą katastrofy żywiołowe, jak wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, zapadania się ziemi itd. — Szczególnie dadzą się ludziom we znaki olbrzymie powodzie. Na szczęście, dzięki układowi, w jakim znajdą się księżyc i Wenus, katastrofy te grożą tylko tym krajom, które znajdują się na wschodzie. Zachód, a więc i Niemcy, będą zapewne wolne od tych okropności."

Z przepowiedni niemieckiego astrologa wynika, że jest on prawdopodobnie zwolennikiem Hitlera i myśli o „rewizji granic". Jest on śmieszny w swoich przepowiedniach, kierując ich ostrze na wschód, inni wróżbici bowiem przepowiadali jeszcze na parę lat przedtem, że w roku 1932 państwo niemieckie rozpadnie się na poszczególne państewka.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE KOMITETU PPS DZIELN. I i II IM. DR. ZYGMUNTA MARKA odbędzie się w dniu 3 grudnia o godz. 6'30 wieczór w lokalu OKR Dunajewskiego 5 II p.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, Sławkowska 6 I p. odbędzie się we czwartek 3 grudnia o godz. 7'30 wiecz. Wszystkich kolegów członków Zarządu wzywa się do punktualnego przybycia.

BACZNOŚĆ STOLARZE! Zgromadzenie robotników drzewnych i stolarzy maszynowych odbędzie się w piątek 4 bm. o godz. 6 wieczór w Domu Robotniczym ul. Dunajewskiego 5 II p. ofic. Sprawy aktualne, bardzo ważne.

ZEBRANIE KOMISJI KONTROLUJĄCEJ ODDZIAŁ MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w poniedziałek 7 grudnia o godz. 4 popoł. w lokalu własnym.

POSIEDZENIE ZARZĄDU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w poniedziałek 7 grudnia o godz. 5 popoł. w lokalu przy ul. Dunajewskiego 5 II p.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Walne zgromadzenie odbędzie się 6 grudnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z poprzedniego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu, kasowe, komisji rewizyjnej; 3) wybór nowego zarządu; 4) interpelacje i wnioski. Prosimy o liczny udział członków organizacji metalowców. Wstęp na zgromadzenie mają członkowie nie zalegający wyżej 6 wkładek. Za zarząd: M. Butrymowicz przewodniczący; S. Piórek sekretarz.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Mistigri" (nowość).
Piątek: „Odnalezione serce" (premjera — nowoś Przedst. dla dzieci i młodzieży. Ceny miejsc zn żone. Początek o godz. 7 wiecz.).
Sobota popoł. 3'30: „Odnalezione serce" (Przeds dla dzieci i młodzieży. Ceny zniżone); wieczó „Młody las" (premjera — nowość).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Czwartek: Adam Polewka: Inteligencja a prol tarjat.
Piątek: Doc. U. J. dr. Stefan Harassek: Filozof Trentowskiego jako czynnik odrodzenia nar dowego.
Sobota: Prof. U. J. dr. Zygmunt Mysłakowsk Praca i zainteresowanie.

KINOTEATRY

Apollo: „Precz z miłością".
Bagatela: „Jaki papa taki syn".
Corso: „Flit i Flap, jako włamywacze".
Dom żołnierza: „Przez grzech do szczęścia".
Promień: „Asfalt".
Światowid: „Rapsodja węgierska".
Świt: „Halka".
Sztuka: „Parada miłości".
Uciecha: „Błękitny ekspres".
Wanda: „Maradu" (Rose Hobart).
Warszawa: „Czarne Domino" (Harry Liedtke).

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 3 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: K munikat meteorologiczny. 12.15: Odczyt dla rolnikó „Czego wymaga chwila obecna od leśnika i właś ciela lasu". 12.35: Dziewiąty poranek szkolny z Filha monji warszawskiej. 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.25: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Ada Bar. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.5 Program dla dzieci młodszych. 16.20: Lekcja fran skiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „Lisowczycy" — wygł dr. Kazimierz Tyszkowski. 17.35: Koncert konkursow rozgłośni krakowskiej. 18.50: Rozmaitości, komunika 19.00: Gawędy podhalańskie — w recytacji p. Wład sława Doruli. 19.15: Skrzynka pocztowo-rolnicza Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjow 20.00: Feljeton z Warszawy: „Tajemnica uśmiech 20.15: Koncert muzyki lekkiej. 21.25: Słuchowisko Warszawy: „Potęga dziecka". 22.10: Komunikaty. 22. Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5)

są do nabycia:

Kwartalnik socjalistyczny Nr. 1	2.—
Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Krapotkin: Państwo i jego rola historycz:	1.—
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Sądy pracy	2.40
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Kornicki: Zredukowani (epopeja robotnicza)	.80
W walce o zdrowie (mowy senatorów i posłów)	.30
Dr. Rubinraut: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Z. N. M. S. Historja, ideologja i zadania	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Fotografja Daszyńskiego	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.